PONIEDZIAŁEK
ADRES REDAKCJI
KATOWICE
Rynek 6 II p.
Telefon nr 334-03 i 04

SPORT

KATOWICE, 24 kwietnia 1950 r. Nr. 32

CENA 15 ZŁ
WYDAJE: R. S. W. „PRASA"
Redaguje Komitet
Rok VI

WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK i CZWARTEK

Janik w akcji



w sparringowym meczu reprezentacji PZPN-u z Górnikiem, wygranym przez górników 1:0.

W lidze wszystko na opak

Woźniak zdetronizował Kasperczaka

Triumf pięściarzy Wybrzeża

na XXI mistrzostwach Polski

KIM SĄ NOWI MISTRZOWIE?

WOŹNIAK WŁADYSŁAW — urzędnik PKP, lat 21 — po raz pierwszy mistrzem Polski.

GRZYWOCZ MAKSYMILIAN — górnik, lat 28 — po raz piąty mistrzem Polski.

ANTKIEWICZ ALEKSANDER — mechanik, lat 26 — po raz czwarty mistrzem Polski.

KRAWCZYK JERZY — uczeń szkoły zawodowej, lat 21 — po raz pierwszy mistrzem Polski.

CHYCHŁA ZYGMUNT — funkcjonariusz SOK, lat 26 — po raz trzeci mistrzem Polski.

KOLCZYŃSKI ANTONI — robotnik, lat 34, po raz trzeci mistrzem Polski.

SZYMURA FRANCISZEK — sierżant milicji, lat 38, po raz dziewiąty mistrzem Polski.

RUTKOWSKI JAN — student inżynierii, lat 24, po raz pierwszy mistrzem Polski.

GDAŃSK (tel. wł.) — XXI mistrzostwa indywidualne Polski w boksie zakończone. Tytuły zdobyli: **Woźniak** z Poznania, **Grzywocz** ze Śląska, **Antkiewicz** z Gdańska, **Krawczyk** z Gdańska, **Chychła** z Gdańska, **Kolczyński** z Warszawy, **Szymura** z Warszawy, **Rutkowski** ze Szczecina. Szarfami wicemistrzowskimi przepasani zostali **Kasperczak** z Wrocławia, **Czarnecki** z Łodzi, **Brzeziński** ze Śląska, **Panke** z Poznania, **Debisz** z Łodzi, **Iwański** z Gdańska, **Grzelak** z Poznania, **Gładysiak** z Poznania. XXI mistrzostwa przyniosły generalny triumf okręgowi gdańskiemu, który w klasyfikacji drużynowej zajął I miejsce 28 pkt. przed Poznaniem 22 pkt., Śląskiem 21 pkt., Warszawą 18 pkt., Łodzią 13 pkt., Wrocławiem 10 pkt., Szczecinem 6 pkt., Lublinem 4 pkt., Krakowem 3 pkt., Pomorzem, Rzeszowem i Częstochową po 2 pkt. Z zeszłorocznych mistrzów Polski tylko 4-ch zdołało obronić tytuły mistrzowskie. Grzywocz, Antkiewicz, Chychła i Szymura. W pozostałych 4-ch kategoriach wpisano nowe nazwiska. Zdetronizowany został mistrz Europy Kasperczak. Po raz drugi w swej długoletniej karierze Kolczyński zdobył zaszczytny tytuł, a w wadze lekkiej i ciężkiej I miejsca wywalczyli pięściarze, którym nikt nie wróżył tak wielkiego sukcesu.

* * *

Jeślibyśmy oceniali wartość naszej czołówki, pięściarskiej na podstawie walk półfinałowych i finałowych, to doszlibyśmy do wniosku, iż nasi mistrzowie i wicemistrzowie w niewielkim tylko stopniu przewyższają umiejętnościami i klasą pozostałą kadrę. W wielu wypadkach o tytule mistrzowskim zadecydowała w minimalny sposób wygrana walka w przedbojach lub ćwierćfinale, w wielu wypadkach finaliści mogli się znaleźć między pokonanymi, a pokonani walczyć o tytuły mistrzowskie. W naszym boksie dotychczasowi statyści coraz wyraźniej dostrajają się do gry głównych aktorów, a ci przejmują cechy dotychczasowych statystów.



WOŹNIAK (Poznań)

PORAŻKA NOWARY Z SZYMURĄ

w półfinale mistrzostw bokserskich Polski

Wyniki walk półfinałowych wyglądają następująco:

W wadze muszej **Woźniak** (Poznań) pokonał **Anielaka** (Łódź), a **Kasperczak** (Wrocław) wygrał po szybkiej walce w III rundzie przez techniczne k.o. z **Manelskim** (Poznań).

W wadze koguciej **Czarnecki** (Łódź) pokonał niezasłużenie **Izydorczyka** (Szczecin), zaś **Grzywocz** (Śląsk) wyeliminował **Barana** (Lublin).

W wadze piórkowej **Antkiewicz** (Gdańsk) wygrał ze **Stefaniakiem** (Gdańsk), zaś **Brzeziński** (Śląsk) odniósł duży sukces, wygrywając z **Szymonowiczem** (Wrocław).

W wadze lekkiej **Panke** (Poznań) wygrał z **Kępą** (Śląsk) a **Krawczyk** (Gdańsk) pokonał niespodziewanie **Żurawskiego** (Warszawa).

W wadze półśredniej **Debisz** (Łódź) pokonał **Grzywocza II** (Śląsk), a **Chychła** (Gdańsk) wygrał w I rundzie przez poddanie się **Musiała** (Gdańsk).

W wadze średniej **Kolczyński** (Warszawa) pokonał wyraźnie **Sznajdra** (Śląsk), zaś **Paliński** (Pomorze) przegrał z **Iwańskim** (Gdańsk).

W wadze półciężkiej sędziowie skrzywdzili **Nowarę**, odbierając mu wyraźne zwycięstwo nad **Szymurą**. Nowara wygrał pierwsze dwa starcia trzecie było remisowe. W sumie zasłużył na zwycięstwo.

W drugiej walce wagi półciężkiej **Grzelak** (Poznań) pokonał **Wieczorka** (Łódź).

W wadze ciężkiej **Gładysiak** (Poznań) wygrał przez techniczne k.o. ze **Stecem** (Lublin), a **Rutkowski** (Szczecin) pokonał **Gościańskiego** (Warszawa).



Krasówka z Sojką walczą o piłkę. W tyle Gracz. (Z meczu reprezentacja PZPN — Górnik 0:1).

Wielkie niespodzianki na II froncie

II LIGA

GRUPA WSCHODNIA

TARNÓW — Ogniwo Tarnovia — Skra Ogniwo Częstochowa 1:1 (0:0)
CZĘSTOCHOWA — Włókniarz — Lublinianka 2:2 (0:1)
CHEŁMEK — Związkowiec — Stal Katowice 3:1 (3:0)
PRZEMYŚL — Kolejarz — Ogniwo Polonia Bytom 3:1 (2:1)
LIPINY — Stal — Związkowiec Przemyśl 4:2 (2:0)

GRUPA ZACHODNIA

SZCZECIN — Gwardia — Budowlani Świdnica 3:2 (2:0)
BYDGOSZCZ — Kolejarz — Budowlani Gdańsk 6:2 (3:1)
ŁÓDŹ — Widzew — Stal Sosnowiec 2:3 (1:2)
Radom — Związkowiec — Kolejarz Toruń 0:1 (0:0)
OSTRÓW — Kolejarz — Włókniarz Bzura Chodaków 2:1 (1:0)

Plon ubiegłej niedzieli

Górnik Rdl. — Warta 1:0 Widzów 4000.	**Warta:** Krystkowiak, Pyda, Stasiak Pośpieszyński, Groński, Cybiński, Kaczmarek, Opic, Gendera, Skrzypniak, Smólski. **Górnik:** Budny, Pytlik, Bober, Janik, Działek, Razchel, Sauer, Franke, Szleger, Warzecha, Dybała.	1:0 — Franke — 11 min
Górnik B — Gwardia 0:5 (0:3) Widzów 10.000.	**Górnik:** Kulawik, Czernik, Gaweł, Krauze, Banisz, Wieczorek, Fuks, Podeszwa, Krasówka, Ceglarek, Renk. **Gwardia:** Jurowicz, Dudek, Snopkowski, Szczurek, Hagutko, Wapiennik II, Mordarski, Gracz, Jaskowski, Kohut, Mamoń.	1:0 — Jaskowski — 5 min 2:0 — Gaweł — 10 min 3:0 — Jaskowski — 45 min 4:0 — Mamoń — 79 min 5:0 — Kohut — 84 min
Garbarnia — Cracovia 1:2 (1:0) Widzów 11 tys.	**Ogniwo - Cracovia:** Rybicki, Gędłek, Glimas, Jabłoński I, Parpan, Mazur, Kuczyński, Rajtar, Półświat, Radoń, Bobula. **Związkowiec - Garbarnia:** Stefaniszyn, Jodłowski, Piekulski, Kaliciński, Lasiewicz, Bieniek, Parpan II, Browarski, Nowak, Bożek, Glajcar.	1:0 — Bożek — 21 min 1:1 — Rajtar — 60 min 1:2 — Rajtar — 75 min
Budowlani (Chorzów) — Kolejarz Polonia (W-wa) 1:1 (1:1) Widzów 25 tysięcy.	**Budowlani:** Janik, Janduda, Karmański, Gajdzik, Wieczorek, Kalus, Barański, Muskała, Durniok, Piechaczek, Spodzieja. **Polonia:** Borucz, Wołosz, Jaskóła, Szczepański, Brzozowski, Szczawiński, Zeleney, Popiołek, Łącz, Szularz, Wesołowski.	1:0 — Durniok — 30 min 1:1 — Łącz — 40 min
Kolejarz — Włókniarz 3:2 (2:2) Widzów 10.000 tysięcy.	**Kolejarz:** Gołębiowski, Sobkowiak, Wojciechowski I, Słoma, Tarka, Chudziak, Gogolewski, Anioła, Czapczyk, Białas, Kołtuniak. **Włókniarz:** Szczurzyński, Włodarczyk, Łuć, Urban Pietrzak, Hogendorf, Janeczek, Baran, Gwoździński, Kozmiński.	1:0 — Anioła — 22 min 1:1 — Baran — 24 min 2:1 — Czapczyk — 29 min 2:2 — Janeczek — 44 min 3:2 — Czapczyk — 64 min
Ruch — Legia 1:1 (0:1) Widzów 7.000.	**Legia:** Skromny, Piotrowski, Serafin, Oprych, Orłowski, Milczanowski, Sąsiadek, Wojciechowski, Świcarz, Górski, Olejnik. **Ruch:** Brom (Wyrobek), Gebur, Bomba, Suszczyk, Cebula, Jacek, Przecherka, Rurański, Cieślik, Alszer, Kubicki.	0:1 — Świcarz — 10 min 1:1 — Suszczyk — 67 min

Górnik Radlin leaderem

Od pierwszego gwizdka sędziego na boisku panuje niepodzielnie Górnik. Już w jedenastej minucie pada pierwsza i zarazem jak się później okazało ostatnia bramka spotkania, strzelona przez Frankego z rzutu wolnego. Po dwudziestu minutach przewagi Górnika, inicjatywę przejmuje Warta. Atak gości inicjuje szereg efektownych akcji, niestety nie może swej dużej w tym okresie gry przewagi odzwierciedlić cyfrowo.

W 39 min sędzia nie uznaje strzelonej ze spalonego przez Skrzypniaka bramki. Ostatnie minuty przed przerwą [illegible] pod znakiem niezaradności [illegible] Warty, której napa[illegible] nie wykorzystują nader dogodnych sytuacji, nie trafiając nawet do pustej bramki przeciwnika. Identycznej zresztą sytuacji nie wykorzystał również w tym samym okresie gry Warzecha z Górnika prze strzeliwując z odległości dwóch metrów.

Po przerwie gra ma raczej charakter wyrównany. Chwilami tylko daje się odczuć minimalną przewagę Górnika. Zirytowani niezaradnością swej drużyny kibice zaczynają żywo dopingować gości. Doping nie pozostaje bez skutku, inicjatywa przechodzi znowu do rąk piłkarzy poznańskich. Doskonale w tym okresie gra Smólski. Duży zamęt w chaotycznej grze wprowadza swymi, często zupełnie nieuzasadnionymi orzeczeniami, arbiter spotkania Sliwkowski, który nie może w żaden sposób należycie zapanować nad grą.

Ostatnie minuty spotkania nie wpływają już na zmianę wyniku.

Przechodząc do oceny zawodników niedzielnego spotkania, to należy w pierwszym rzędzie wyróżnić bramkarzy obu zespołów Krystkowiaka i Budnego. Dobrze ponadto w drużynie Górnika spisali się Pytlik i Franke. W Warcie natomiast obok Krystkowiaka na wysokości zadania stanęli Stasiak, Pyda i Smólski.

Tabelki mówią

1) Górnik Radlin	5	7:3	7:3
2) Ogniwo Cracovia	5	7:3	8:5
3) Kolejarz Poznań	5	7:3	8:8
4) Gwardia Kraków	5	6:4	11:5
5) Związkowiec Garb.	5	6:4	11:8
6) Unia Ruch	5	5:5	9:8
7) Górnik Bytom	5	5:5	6:9
8) ŁKS Włókniarz	5	4:6	7:9
9) Budowlani Chorzów	5	4:6	4:6
10) Kolejarz Warszawa	5	4:6	5:8
11) Legia Warszawa	5	4:6	5:8
12) Związkowiec Warta	5	1:9	3:7

II. LIGA

Ogniwo Skra Częst.	5	8:2	10: 5
Ogniwo Bytom	5	7:3	10: 5
Związkowiec Chełmek	5	7:3	14:10
Ogniwo Tarnovia	5	6:4	9: 4
Stal Katowice	5	6:4	15: 8
Stal Lipiny	5	5:5	13: 9
Kolejarz Przemyśl	5	3:7	4:10
Włókniarz Częstoch.	5	2:8	4:17
Lublinianka	5	1:9	6:17

GRUPA ZACHODNIA

Kolejarz Bydgoszcz	5	8:2	13: 4
Kolejarz Toruń	5	8:2	8: 4
Stal Sosnowiec	5	7:3	10: 7
Włókniarz Chodaków	5	6:4	11: 7
Gwardia Szczecin	5	6:4	15:12
Związkowiec Radom	5	6:4	6: 7
Budowlani Gdańsk	5	5:5	12:13
Budowlani Świdnica	5	2:8	5:12
Kolejarz Ostrów	5	2:8	6:10
Widzew Łódź	5	0:10	6:16

SZKOLNA LIGA KOSZYKÓWKI POWSTAŁA NA ŚLĄSKU

GLIWICE. (J.W.) Na Śląsku powstała dawno oczekiwana szkolna liga koszykówki, której organizatorem jest SKS Olimpia (Gliwice). Rozgrywki są prowadzone systemem jednorundowym (rewanżów nie będzie). W mistrzostwach ligi udział biorą następujące drużyny:

1) Gim. Staszica (Sosnowiec) 2) SKS Bielsko, 3) SKS Sztubak (Bytom), 4) SKS Elektryk (Gliwice), 5) KSS Alfa (Zabrze) 6) SKS Start (Gliwice), 7) SKS Sparta (Gliwice) 8) SKS Olimpia (Gliwice).

Dwa oblicza Ruchu

Pogromca Włókniarza z trudem remisuje z Legią 1:1

Po środowym sparringu repr. Polski z Górnikiem w Katowicach, przewodniczący kapitanatu PZPN Szymkowiak żałował bardzo, że do Tirany nie może pojechać jedenastka klubowa Ruchu.

Również „Przegląd Sportowy" w swym piątkowym wydaniu wyrażał duży żal, że jego łódzki sprawozdawca za mało uwypuklił walory Ruchu.

I prezes kapitanatu i Przegląd zapomnieli widocznie, że exmistrz Polski ma dwa oblicza. Jednej niedzieli drużyna Cieślika potrafi zagrać na najlepszym poziomie, a następnej wzbudzić żal swą nieudolnością zawodników i bezhołowiem.

Tę drugą stronę oblicza Ruchu oglądaliśmy właśnie w niedzielę, podczas spotkania z warszawską Legią.

Z zawodników drużyny chorzowskiej żaden; nawet reprezentanci na Albanię Cieślik i Suszczyk nie wykroczyli poza przeciętność. W całej drużynie nie było, poza Cebulą gracza któryby zasłużył na jakieś specjalne wyróżnienie.

W drugiej połowie 10-tka chorzowska walczyła wprawdzie niezwykle ambitnie i ofiarnie o wyrównanie ale nie była to gra jakiej wymaga się od drużyny, która reprezentować ma w polskim piłkarstwie najwyższą klasę.

Legia, która wystąpiła bez Ochmańskiego, sprawiła swą grą niespodziankę. Szczególnie podobał się napad, który pracował bardzo ładnie w polu. Pierwszych dwadzieścia minut gry zapowiadało wysokie zwycięstwo wojskowych. Świcarz doskonale kierował akcjami ofensywnymi wysyłając umiejętnie w bój to Olejnika to Sąsiadka i każde ich zetknięcie się z piłką groziło Ruchowi utratą bramki.

Tak było jednak tylko do przerwy. Tylko do przerwy Świcarz i jego koledzy myśleli o budowaniu planowych akcji czy wykończeniu mnożących się sytuacji strzałem na bramkę. Po zmianie boisk, Legia dała sobie narzucić „system" Ruchu i od tej chwili na boisku panował niepodzielnie chaos i kopanina byle wyżej, byle dalej.

Analizować szczegółowiej poszczególnych graczy w takiej grze uważamy za rzecz zupełnie zbyteczną. Legia była zespołem bezwzględnie lepszym technicznie, Ślązacy a poza tym wnosili do gry więcej ofiarności, ambicji i ...fauli.

Legia, jak już zaznaczyliśmy, miała zdecydowaną przewagę w pierwszej połowie, zdobywając w 10 minucie prowadzenie przez Świcarza po pięknej akcji całego ataku. Aranżerem bramki był Olejnik, który pięknie wypuścił swego kolegę, ten wygrał pojedynek z Bromem i skierował piłkę do bramki.

W 20 minucie boisko opuścił Alszer i od tej chwili Ruch grał aż do końca w dziesiątkę.

W 29 min. Cieślik zdobył wyrównanie, ale sędzia Czajka nie uznał jej twierdząc, że Kubicki dośrodkował piłkę już z linii pozabramkowej.

Po przerwie, poza zdobyciem wyrównującej bramki przez Suszczyka w 20 min. nie było więcej momentów zasługujących na zanotowanie.

Sędzia p. Czajka w drugiej połowie zdał się zupełnie na dyktando zawodników i publiczności.

DZIEŁO LENINA ŻYJE i ZWYCIĘŻA

Minęło 80 lat od dnia urodzin twórcy państwa radzieckiego, genialnego nauczyciela i wodza mas pracujących całego świata Włodzimierza LENINA.

Całe swe życie, wszystkie siły, genialny umysł i płomienne serce poświęcił Lenin walce o szczęście ludzi pracy, sprawie wyzwolenia robotników i chłopów spod ucisku kapitału, sprawie zbudowania sprawiedliwości społecznej i wolności. Imię wielkiego Lenina szczególnie drogie jest polskiemu proletariatowi. To jego podpis widniał na dokumencie stwierdzającym w zaraniu rewolucji listopadowej, że kraj walczącego socjalizmu uznaje w pełni prawo narodu polskiego do samodzielnego bytu.

Pod wodzą LENINA masy pracujące Rosji skruszyły kajdany, którymi carat skuł ludy słowiańskie. Pod kierunkiem Lenina proletariat rosyjski przystąpił do budowy państwa socjalistycznego, w myśl jego wskazówek zbudował Związek Radziecki kraj niosący wolność uciemiężonym narodom świata, budzący natchnienie milionów ludzi pracy w ich walce o sprawiedliwość i socjalizm.

To LENIN stworzył nieśmiertelną naukę, w oparciu o którą naród radziecki pod kierunkiem Stalina zbudował społeczeństwo socjalistyczne, zniósł na zawsze wyzysk człowieka przez człowieka, zlikwidował ucisk socjalny i narodowy, wywalczył nowe życie.

Imię LENINA jest również nierozerwalnie związane z radzieckim sportem, radziecką kulturą fizyczną. 22 kwietnia Lenin podpisał dekret o powszechnym obowiązku przysposobienia do służby wojskowej, który stał się punktem wyjściowym dla stworzenia nowego typu, radzieckiej, socjalistycznej kultury fizycznej. Lenin przeprowadził ścisłe powiązanie programów wykształcenia ogólnego i przeszkolenia wojskowego z wychowaniem fizycznym. Lenin podkreślał niejednokrotnie, iż młodzieży należy dać wszechstronne wychowanie, sprzyjające kształtowaniu się „prawdziwych" ludzi, rozwiniętych umysłowo, silnych fizycznie, ludzi woli, męstwa, ludzi nieustępliwych, zdolnych do walki o swe komunistyczne przekonania.

Poglądy Lenina na wychowanie fizyczne wynikały jego osobistych doświadczeń. Lenin odczuwający gorące umiłowanie życia we wszelkich jego przejawach, był entuzjastą ćwiczeń sportowych, dla których umiał zawsze znaleźć trochę czasu. Jeździł na rowerze, doskonale pływał, gimnastykował się, grał w szachy, polował i uprawiał turystykę. Lenin zajmował się czynnie sportem nie tylko w okresie młodzieńczym, ale i wtedy, gdy był znanym powszechnie wodzem rewolucji.

Illicz podkreślał przy wielu okazjach, iż ćwiczenia fizyczne są dla niego sposobem odzyskania zdolności do pracy zawodowej. Przyjaciołom zajętym poważną pracą partyjną lub państwową, zalecał sport jako ruchliwy i rozumny odpoczynek.

Związek Radziecki, tak jak w wielu innych dziedzinach, wykorzystał wskazania Lenina również dla zbudowania wielkiej kultury fizycznej, potężnego ruchu sportowego. Wprowadzenie odznaki sportowej, Gotów do Pracy i Obrony, odpowiadającej wytycznym Lenina, stanowi kamień węgielny radzieckiej kultury fizycznej i sportu. Związek Radziecki rozwijając sport masowy do rozmiarów nigdzie nie spotykanych, opiera się właśnie na leninowskich założeniach.

Imię nieśmiertelnego Lenina jest drogie masom pracującym wszystkich krajów, nauka zaś Lenina — leninizm stała się sztandarem walki narodów całego świata o wyzwolenie spod jarzma kapitalizmu i od ucisku imperializmu, o szczęśliwe, wolne życie, o socjalizm.

Dzieło Włodzimierza LENINA żyje i zwycięża.

Z taktyki niedostatecznie
ale pozostałe walory zapewniły Kolejarzowi zwycięstwo 3:2 (2:2) nad ŁKS-em

Poznań. Ciężkie rozmokłe boisko i deszcz padający przez znaczną część zawodów sprawiły, że nie należały one do efektownych. Wprawdzie nie można powiedzieć, aby mecz nie był emocjonujący, poznaniacy objeżywali sobie jednak gry na wyższym poziomie, pamiętając, że obie drużyny stać na zaskakujące niespodzianki i wzloty dużej klasy.

Kolejarze mieli przewagę przez większą część spotkania, toteż zwycięstwo ich należy uznać za zasłużone. Nie znaczy to, by łodzianie grali wyraźnie słabiej, gorzej od gospodarzy.

W pierwszej części zawodów jedenastka poznańska często przeprowadzała groźne akcje, ale atak stosował niezrozumiałą i błędną taktykę. Miast operować dalekimi półgórnymi podaniami, zdobywał się na kombinacje przyziemne, stosując minimalnej długości passingi. W tych warunkach większość akcji rwała się przy lada interwencji defensywy przeciwnika, nierzadko też piłka adresowana do partnera grzęzła w błocie, w połowie drogi do celu.

Anioła jakkolwiek w sumie zadowolił ujawnił dziwną manierę przetrzymywania piłki wdawał się często w dryblingi, komplikował i tak już bardzo złożone kombinacje. Obaj skrzydłowi również zarzucili operowanie z flanki, chętniej kierując się do środka, gdzie oczywiście powstawał nieopisany tłok. W defensywie dobrze spisywał się Słoma, który całkowicie potwierdził prawo udziału w reprezentacyjnej jedenastce. Na szczególne podkreślenie zasługuje również postawa Gołębiowskiego w bramce. Dzięki pewnym interwencjom obronił wiele niebezpiecznych strzałów i wyjaśnił szereg groźnych sytuacji podbramkowych.

Włókniarze naprawili w znacznym stopniu reputację z ubiegłego tygodnia, trudno jednak powiedzieć, aby grali tak dobrze jak jesienią ubiegłego roku z Wartą. W napadzie brylował Hogendorf, który długimi raidami siał zamieszanie na tyłach gospodarzy. Bez zarzutu spisywał się również Baran. W formacjach defensywnych na wyróżnienie zasługuje Włodarczyk, chociaż i Łuć wykazał, że zna się na obowiązkach obrońców. Szczurzyński miał szereg jasnych momentów, ale zawinił utratę drugiej bramki.

W pierwszej połowie więcej z gry mają gospodarze, dopiero jednak w 22 minucie Czapczyk z podania Anioły zdobywa prowadzenie. Nie na długo, bo dwie minuty później Baran wykorzystuje nieporozumienie obrońców Kolejarza i zdobywa wyrównanie. W 29 minucie Wojciechowski egzekwuje rzut wolny, Szczurzyński wypuszcza piłkę z rąk i Czapczyk ma okazję zdobyć drugą bramkę, co zresztą wykonuje z precyzją zegarmistrza. Na minutę przed końcem pierwszej połowy Hogendorf ucieka, miękko dośrodkowuje, a Janeczek załatwia resztę.

Po pauzie gra zaostrza się, w czym zwłaszcza celuje Tarka, obie drużyny przeprowadzają energiczne natarcia. W 19 minucie silny strzał Słomy trafia w słupek, Czapczyk poprawia i wynik brzmi 3:2. Końcowe minuty upływają na atakach Włókniarzy, umiejętnie likwidowanych przez defensywę poznaniaków. Na 7 minut przed końcem opuścił swój posterunek Szczurzyński, który doznał kontuzji po zderzeniu z Aniołą.

Sędzia Mohyła (Kraków).

Tenisiści Izraela podają swój skład

WARSZAWA. Polski Związek Tenisowy otrzymał od Tenisowego Związku Izraela depeszę w której podano iż tenisiści przybędą do Warszawy na mecz o puchar Davisa w dniu 15 maja. Rozgrywki jak już informowaliśmy odbędą się w terminie 19, 20 i 21 maja br. na centralnym korcie Legii.

Jednocześnie podany został skład. Izrael przysyła do Warszawy dwóch swych tenisistów: L. Weissa i W. Buntmanna, którzy zagrają w grach pojedyńczych i wspólnie w deblu.

KOLEJARZ POZNAŃ PROWADZI ale Spójnia Łódź będzie mistrzem

LIGA KOSZA

sobota, dnia 22 kwietnia

ŁÓDŹ. Włókniarz — Stal Świętochłowice 82:39 (38:17)
KRAKÓW. AZS — Kolejarz Ostrów 30:39 (14:18)
POZNAŃ. Kolejarz — Toruń 47:36 (23:12)

niedziela, dnia 23 kwietnia

ŁÓDŹ. Spójnia — Stal Świętochłowice 78:40 (37:13)
KRAKÓW. Gwardia — Kolejarz Ostrów 42:39 (22:18)
POZNAŃ. Związkowiec — Kolejarz Toruń 46:34 (26:23)
WARSZAWA. AZS — Spójnia Gdańsk 48:36 (15:15)

WARSZAWA. W koszykówce o mistrzostwo ligi rozegrano w Warszawie w sali Ogniska spotkanie między warszawskim AZS-em i gdańską Spójnią. Mecz po zaciętej walce zakończył się zwycięstwem gospodarzy 48:36 (15:15).

Gra do przerwy wyrównana, po przerwie lepsi kondycyjnie i szybsi gracze miejscowego AZS-u uzyskują stopniowo przewagę, wygrywając zasłużenie.

Jako przedmecz rozegrano spotkanie w koszykówce kobiecej, między AZS-em i koszykarkami gdańskiej Spójni. Ten mecz zakończył się zwycięstwem warszawianek 36:19 (19:8).

WARTA POZNAŃ — KOLEJARZ OSTRÓW 46:34 (26:23)

POZNAŃ. Niezwykły epilog miał mecz koszykówki poznańskiego Związkowca z toruńskim Kolejarzem. Bodaj na żadnym innym spotkaniu ligowym sędziowie nie podyktowali tylu osobistych. Nic dziwnego, że w rezultacie goście zakończyli mecz, mając na placy tylko dwóch zawodników. Pozostali musieli opuścić boisko po czterech przewinieniach. Tak zredukowany zespół gości nie mógł oczywiście marzyć nawet o odrobieniu punktów, straconych w poprzednich minutach. W sumie więc Warta odniosła zasłużone zwycięstwo.

Punkty dla gospodarzy zdobyli: Kubicki 12, Karalus — 11, Klewenhagen — 9, Dylewicz — 5, Wybieralski, Szymura po 3, Orlikowski 2, Jaśkowiak 1, dla Kolejarza: Stafanowicz L. — 11, Gliński — 9, Frankiewicz 4, Ciechanowski 3, Pietrasiewicz 2, Stefanowicz Zb. — 2, Betlejewski 2, Pałatka 1. Sędziowali: Piotrowski i Bruśnicki z Krakowa.

Łącz przynosi Polonii szczęście i jedną bramkę

Kolejarz-Budowlani 1:1 (1:1)

Mecz pod znakiem upału i... Łącza. Ten dobrze zbudowany, młody mężczyzna przestał być mitem, ucieleśnił się w niedzielę w Warszawie na stadionie W. P. w czarnej koszulce Polonii, poczynając sobie w pierwszej połowie wcale dobrze — a po przerwie dużo gorzej — bo spuchł. W każdym razie zagadka Łączą jest rozwiązana.

Inna sprawa, że sam Łacz nie wiele mógł zdziałać i drużyna Polonii może być nader zadowolona z uratowania 1 cennego punktu.

Goście byli lepsi, choć bynajmniej nie zachwycili. Ale — ich atak rozumie się, ma w akcjach spoistość, podania są celne. Budowlani jednek za bardzo grają wszerz i nie potrafią akcji swych wykańczać — mimo, że Durniok ma strzał ostry i celny. Linia pomocy poza Wieczorkiem nie zaimponowała. Zresztą Wieczorek dobrze grał dopiero po przerwie. W pierwszej połowie nie umiał upilnować Łącza. — Obrońcy i bramkarz poprawni.

Ślązacy wykazali nadto dużo lepszy start, większą szybkość i lepszą technikę. W polu mieli dużo więcej z gry — i na ogół przeważali.

Polonia to właściwie w tej chwili trzech graczy: Łącz, Brzozowski i Wołosz. No i Borucz, ale bez takich błędów jak przy puszczonej w niedzielę bramce. Możnaby jeszcze wspomnieć o Popiołku, który jednak cofa się zbyt głęboko. Reszta słaba, ale bardzo słaba.

Łącz nie bardzo rozumiał się z resztą nowych kolegów, akcje jednak tego szybkiego napastnika w pierwszej połowie gry były udane i bardzo dla przeciwnika niebezpieczne. Łącz jednak cudów (jak chciała widownia) nie zdziała i choć niewątpliwie bardzo wzmacnia linie ataku kolejarzy warszawskich, to jednak on sam w ataku do zwycięstw nie wystarczy.

Obaj boczni pomocnicy Polonii w niedzielę zawiedli — a w ogóle do przerwy cała linia pomocy kurczowo trzymała się tyłów, wytwarzając w ten sposób w polu olbrzymią lukę między sobą a atakiem.

Gospodarze niestety sprawili znowu potężny zawód licznym swym kibicom, których na stadio nie zebrało się ponad 15 tys. Podania b. niedokładne, prawie żadnej myśli w grze, brak startu, kiepsko z techniką. W sumie gra „na hurra", od przypadku do przypadku.

Zdobyty w niedzielę punkt na Budowlanych był raczej dziełem szczęścia aniżeli zasługi.

Początek meczu był dość sensacyjny. Po gwizdku parę podań i wysunięty, nieobstawiony Durniok (w 30 sekundzie) niezbyt mocnym strzałem bije na bramkę. Piłka „fałszerzem" odbija się o pół metra przed Boruczem, który zamiast rzucić się na nią nakrywką, czeka na kozła. Kozioł jest b. płaski i wyskakuje Boruczowi pod pachę.

Konsternacja — nawet wśród graczy Budowlanych!

Stopniowo uwidocznia się przewaga w polu gości. Miejscowi odpowiadają dość chaotycznymi, jednak b. niebezpiecznymi atakami, inicjowanymi przez szybkiego przebojowego Łącza.

W 40 min. jeden z jego wypadów kończy się zderzeniem z Janikiem. Sędzia orzeka faul Janika i Łącz pewnie egzekwuje karnego.

Po przerwie linia pomocy mniej scowych gra nieco lepiej i dokładniej kryje — zwłaszcza b. szybkiego i niebezpiecznego Barańskiego.

Wieczorek już teraz bez trudu stopuje zmęczonego Łącza. Gra się zaostrza.

I w tym miejscu musimy niestety parę słów poświęcić arbitrowi zawodów. Tak słabego sędziego nie oglądaliśmy dawno. P. Rewucki bynajmniej nie był stronniczy. Swymi częstymi i mylnymi orzeczeniami krzywdził obie drużyny. Jego werdykty i gwizdki paraliżowały przebieg gry, denerwowały graczy i „ponosiły" widownię, wytwarzając niemiłą atmosferę. Odnosimy wrażenie, że p. Rewucki sam zdenerwował się najwięcej, stracił po prostu orientację. Ale od kogóż jak nie od arbitra wymaga się opanowania. (sg)

Koncert gry ataku Gwardii
pod sprawną batutą Jaśkowskiego

Gwardia-Górnik Bytom 5:0 (3:0)

Najpierw krótkie dane w stylu telegraficznym. Gwardia przeważała przez prawie cały okres gry — wygrała zasłużenie. **Bramki dla Wisły padły w następujących okolicznościach.** Przed przerwą 5 min. — **Jaskowski** wykorzystuje kiks Krauzego i spokojnie plasuje piłkę w siatce Kulawika. 10 min. — lewy obrońca Górnika **Gaweł** chcąc piłkę wybić na aut, nadaje jej kierunek do własnej bramki. 45 min. — Mamoń idzie na przebój — wygrywa pojedynek z Baniszem i Gawłem, podaje do **Jaskowskiego,** który flegmatycznie strzela w prawy róg. Po przerwie. 34 min. — Akcję całej 5-tki ofensywnej Gwardii kończy celnym strzałem **Mamoń.** Ostatnia bramka w tym spotkaniu była dziełem **Kohuta,** który piłkę po rzucie z rogu z bliska umieścił w bramce Górnika.

Nie był to mecz, o którym mówi się, że zapierał dech w piersiach — że wprawił widownię w nieme osłupienie. Należy go podciągnąć do rzędu spotkań, którym cechy nadaje walka o punkty. Gwardziści, jakby uskrzydleni myślą o starych porachunków z Górnikami, prawie że od razu poważnie zabrali się do roboty. Popisowa ich linia — ofensywa łatwo zdobywała teren, zaskakując tyły gospodarzy zagraniami, na które niejednokrotnie nie umieli zdobyć odpowiednich środków za radczych. Akcje kwintetu ofensywnego Gwardii w miarę opierające się na krótkich podaniach, to znów przystosowane do sytuacji na długich crossach — nosiły prawie w każdym wypadku w sobie zarodek bramki. Mietek Gracz jakby chcąc dać dowód zapełnionej widowni, że jeszcze wiele wody upłynie nim znajdzie się zastępca na jego miejsce w 11-tce narodowej, zagrał na poziomie, przypominającym najlepsze okresy małego łącznika.

Duży talent wyrasta tuż u jego boku. **Jaskowski** nie tylko „dorównuje" mu wzrostem, lecz co ważniejsze — umiejętnościami. Jest nad wyraz szybki, przytomny w momentach podbramkowych, technicznie dojrzały, mądrze rozdziela piłki — razem wziąwszy dochodzimy do słusznego wniosku, że w Jaskowskim wkrótce, a może już w najbliższym meczu z Rumunią, wreszcie doczekamy się kierownika ataku drużyny reprezentacyjnej.

Drugi „albańczyk" — **Kohut** rozegrał się dopiero po pauzie. Wtedy oglądaliśmy owocne dryblingi, szybki start, momentalne odrywanie się od przeciwnika, oraz kilka próbek szybkich przebojów i mierzonych strzałów. Mamoń nie może jakoś odnaleźć zeszłorocznej formy. Nawet lotność tego skrzydłowego straciła na rozmachu. Jego kolega na prawej flance — Mordarski, przewyższa go obecnie pod każdym względem.

Trzeci „wysłannik" do Albanii — **bramkarz Jurowicz** — bronił pewnie na linii bramkowej. Stara wada nie obliczonych wybiegów znalazła niestety znów potwierdzenie w kilku wypadkach.

Niejeden z czytelników złapie się za głowę, przeczytawszy o pogromie Górników i to do tego na własnym boisku, zwłaszcza, że — jak dotychczas — bytomski zespół po tegorocznych występach ligowych otrzymywał dość korzystne oceny.

Tym razem nie można jednak **nic pochlebnego napisać o 11-tce piłkarzy bytomskich.** Atak praktycznie nie istniał. Nie wiadomo dlaczego, usunięto juniorków **Jareminka i Sobka,** którzy już kilkakrotnie nienajgorzej wypadli i o dziwo w charakterze napastnika zobaczyliśmy — pomocnika Podeszwę. Nie trzeba chyba dodawać, że zawiódł z kretesem, i że właśnie na nim kończyły się rzadkie próby ofensywne Górników. Winić tylko Podeszwę byłoby jednak krzywdą dla pozostałych czterech współpartnerów. Dotyczy to też Krasówki, który nie mogąc się przedrzeć przez trójkąt Legutko—Snopkowski—Dudek, mając zacieśnione pole do popisów solowych, szybko się zniechęcił i nie należał do podpór Górnika. Rzecz jasna, że w tych warunkach pomoc i obrona miejscowych, nie mając chwili wytchnienia, będąc ciągle w ogniu walki popełniały wiele błędów. Na domiar złego także zastępujący Junga w bramce Kulawik gra swą opartą na brawurze i ryzykanckich wycieczkach z bramki, denerwował dobitnie kolegów, którzy skutkiem tego często wybijali piłkę wprost pod nogi nacierających krakowian.

Prowadzący te zawody **sędzia Grabowski** z Zagłębia nie miał zbyt trudnego zadania. Należałoby mu tylko wytknąć, iż niepotrzebnie przerywał grę, kiedy nieprzepisowo zatrzymany gracz w dalszym ciągu posiadał piłkę.

Lublinianka — Włókniarz Częstochowa 2:2 (1:0)

Częstochowa (tel. wł.) Spotkanie pomiędzy maruderami II ligi Lublinianką a Włókniarzem zakończyło się remisem 2:2 (1:0).

Lublinianka: Czyżewski, Stanisławek, Ruszowski, Kocot, Cieśliński, Niedziela, Ryś, Wójcicki, Różyło, Cecha, Jezierski.

Włókniarz: Gawlik, Florczyk, Krawczyński, Rudzki, Malicki, Woldis, Kunkiel, Obst, Mularczyk, Nowowiejski, Kukulski.

Pierwsza połowa należała do Lublinianki, która posiadała wiele znakomitych pozycji, lecz nie potrafiła ich wykorzystać. Jedyna bramka w tej części gry padła samobójczo ze strzału pomocnika Włókniarza Woldisa. Lublinianka w dodatku przestrzeliła rzut karny.

Po przerwie stroną atakującą był Włókniarz, dla którego w 11 min. uzyskał wyrównanie Rudzki z zamieszania podbramkowego. W 24 min. Nowowiejski z karnego zdobył prowadzenie dla Włókniarza, lecz na 5 min. przed końcem wyrównał pięknym strzałem Jezierski.

Sędziował mgr. Maruszyn z Przemyśla. Widzów 5000.

Mimo szaleńczej jazdy Żymirskiego i Mielocha
Smoczyk zwycięża w wyścigu na torze trawiastym w Służewcu

WARSZAWA. Stali bywalcy toru wyścigów konnych w Służewcu twierdzą, że nawet w dniach najbardziej emocjonujących wyścigów konnych Służewiec nie oglądał takich tłumów publiczności, jak w niedzielę podczas pierwszych krajowych wyścigów motocyklowych na torze służewieckim. Magnesem, który przyciągnął na Służewiec blisko 35 tysięcy widzów, były nie tylko nazwiska mistrzów wyścigowych Polski, jak Żymirski, Mieloch i Dąbrowski, lecz również zapowiedź startu najlepszego naszego żużlowca Smoczyka.

Smoczyk zamienił 40-konnego Japa na mało 9-konną Jawę i... sprawił wielką niespodziankę zwyciężając w finałowym biegu z wyrównaniem. Bez wątpienia na zwycięstwo Smoczyka wpłynął w dużej mierze zacięty pojedynek jaki toczył się w pierwszym biegu klasyfikacyjnym maszyn wyścigowych ponad 350 ccm pomiędzy Żymirskim, Mielochem i Dąbrowskim. Trójka ta zapominając, że zmniejsza sobie w ten sposób wyrównanie do biegu finałowego pojechała w pełnym tego słowa znaczeniu na cały gaz. Rekordowe tempo rozwinięte w tym biegu wpłynęło na całkowite wyeliminowanie z biegu finałowego wyścigowych 350-tek oraz sportowych 500-ek, które w biegach kwalifikacyjnych przekroczyły dopuszczalny limit czasu w stosunku do wyników 500-ek. Natomiast sportowe 250-tki najliczniej weszły do finału.

Większość zawodników startowała na identycznych Jawach 250, a co za tym idzie, wszyscy niemal zmieścili się w wyznaczonym im limicie. Ostatecznie do biegu finałowego stanęli Mieloch, Żymirski, Dąbrowski i Wikaryjczyk na wyścigowych 500-tkach. Klasa na sportowej 350-tce, oraz Markowski, Smoczyk, Koman, Świder, Szydłowicz, Rubczyk, Urbaniak, Wyporek i Oczachowski wszyscy na Jawach za wyjątkiem Markowskiego, który startował na NSU.

Jako pierwsze wystartowały 250-tki w 1:15,1 minuty po nich 350-tka, a w 1:43 po 250-tkach wyruszyły wyścigo we 500-tki. Mieloch i Żymirski, którzy z miejsca objęli prowadzenie wśród wyścigowych 500-ek rzucili się w szaleńczą pogoń za maszynami klas niższych. Podobnych emocji jak w tym biegu nie doświadczyliśmy już od dawna podczas zawodów motocyklowych. Początkowo prowadził Mieloch. Żymirski dochodził go na prostej, chwilami nawet wyprzedzał, jednak Mieloch niemal nie przymykając gazu przy wejściach w zakręty odrywał się od Żymirskiego na wirażach, które obaj przebywali w fantastycznym pochyleniu, — wprost na granicy poślizgu. Wreszcie Żymirskiemu udało się zyskać niewielką przewagę nad Mielochem i w tej kolejności zaczęli mijać w piątym okrążeniu jadące dotychczas przed nimi — 250-tki i 350-tkę, którym przewodził nasz mistrz torów żużlowych Alfred Smoczyk.

W połowie 6 okrężenia napięcie widzów doszło do zenitu: czy Mieloch i Żymirski zdołają dogonić Smoczyka od którego dzieliła ich jeszcze odległość kilkudziesięciu metrów. Śmiało można powiedzieć, że gdyby meta znajdowała się o 10 metrów dalej Żymirski i Mieloch przejechaliby ją przed Smoczykiem, ale to są tylko przypuszczenia? bo na mecie pierwszym był Smoczyk, który poprawił swój czas z biegu eliminacyjnego o 9 sekund, wygrywając w czasie 8:48 minut. Żymirski był 2 i pół sekundy za nim, Mieloch 0,7 sek. za Żymirskim. Uwzględniając wyrównanie czasu Żymirski uzyskał w biegu finałowym doskonały wynik 7:07,5 min., co odpowiada przeciętnej 121,3 km na godz.!

Najlepsze ze złapanych okrężeń należało do Mielocha: czas 1:08 min., co daje rekordową przeciętną 127 km/godz.!

Wyniki techniczne: biegi eliminacyjne — klasa ponad 350 ccm wyścigowa: 1) Mieloch Unia Poznań na Mortonie 500 7:10 min.; 2) Żymirski Skra Warszawa na Triumfie 7:10,1 min.; 3) Dąbrowski Ogniwo PKM Warszawa na Mortonie 7:10,1 min.

Klasa 350 ccm wyścigowa: 1) Mieloch na AJS 8:0,2 min.; 2) Antoniewicz Stal Zielona Góra na Mortonie 8:38 min.

Klasa do 350 ccm sportowa: 1) Klasa Związkowiec Gdańsk na NSU 8:25,1 min.; 2) Swider Legia Warszawa na BSA 8:58 min.; 3) Chlebicz Ogniwo PKM Warszawa na Matchlesie 9:31 min.

Klasa 250 ccm sportowa: 1) Markowski Skra Warszawa 8:53 min.; 2) Smoczyk Legia Warszawa 8:57 min.; 3) Roman Związkowiec Gdańsk 9:0,5 min.; 4) Urbaniak Skra Warszawa 9:13 min.

Bieg finałowy: 1) Smoczyk 8:48 min.; 2) Żymirski 8:50,5 min.; 3) Mieloch 8:51,2 min.; 4) Markowski 8:54 min.; 5) Oczachowski Skra Warszawa 8:56

TABELA LIGI KOSZA

Kolejarz Pozn.	22	17:5	1054:837
Spójnia Gdańsk	22	17:5	955:775
Spójnia Łódź	21	16:5	1179:934
AZS Warszawa	21	15:6	1017:822
Gwardia Kr.	22	13:9	910:810
Ogniwo Crac.	21	10:11	871:832
ZKS Włókniarz	22	10:12	1042:980
Związk. Warta	22	9:13	874:959
Kol. Ostrów	22	9:13	689:810
Kolejarz Tor.	22	8:14	974:1024
AKS Kraków	22	4:18	894:1109
Stal Święt.	21	2:19	954:1163

Passa sukcesów Garbarni przerwana
Cracovia wygrała małe derby Krakowa

Własne boisko i własna publiczność nie zawsze są handicapem nawet dla leadera klasy państwowej. Doświadczył tego w niedzielę Związkowiec Kraków (Garbarnia), przegrywając z Ogniwem Cracovią 1:2 (1:0). „Małe derby" Krakowa, które były zarazem pierwszym tegorocznym lokalnym spotkaniem o puchar śp. red. Mariana Tolińskiego przyniosły niezaprzeczenie wielki sukces barwom Ogniwa - Cracovii. Pokonać niezwyciężoną w tym roku Garbarnię na jej własnym boisku, to istotnie sztuka niełada.

Dokonała tego wielki ambicja, z jaką zagrała cała drużyna Cracovii. Początkowo zdawało się, że Cracovia stoi na straconej z góry pozycji. Bramka, którą zdobyła Garbarnia zaledwie po 20 min. gry nie wróżyła nic dobrego dla Cracovii, zwłaszcza że atak przeciwnika zagrywał groźnie, niebezpiecznie, bombardując bramkę Rybickiego. Garbarnia chciała zaskoczyć przeciwnika tempem i to tempem morderczym, które nadała grze. To była właśnie jej zgubą, której skutki przyniosła druga połowa zawodów. Cracovia z defensywy przeszła do ofensywy i zarżniętą własnym tempem Garbarnię rozłożyła piłkarskim k. o., zdobywając nie tylko wyrównującą bramkę, ale również i zwycięską i to w przeciągu 30 min. drugiej połowy zawodów.

Atak Cracovii, na który niewiele stawiano do pauzy, bo osoba Poświata jako kierownika nie budziła najmniejszego zachwytu, ten sam atak rozegrał się na dobre dopiero po przerwie i nie tylko strzelał, ale i bombardował bramkę Stefaniszyna. Wykorzystując przytomnie błędy defensywy Garbarni, zmusił dwukrotnie Stefaniszyna do kapitulacji, co w sumie przyniosło Cracovii dwa wysoce cenne punkty. Defensywa Cracovii przetrzymała szczęśliwie pierwszy napór agresywnej Garbarni, grając przez ten krytyczny dla niej okres czasu bodajże bezbłędnie, przy czym na wysokości zadania stanęło zarówno trio obronne (z przyjemnością konstatujemy dobrą postawę reprezentanta Polski na Albanię — Gędłka) jak i linia pomocy z coraz lepszym Parpanem, który po pauzie zupełnie zaszachował Nowaka. Atak Cracovii do pauzy błąkał się po boisku. Zapomniano zupełnie o istnieniu Kuczyńskiego, że aż żal było patrzeć na tego bezrobotnego chłopca. Radykalnie zmieniło się dopiero po pauzie. Malutki wzrostem „ojciec" niedzielnego zwycięstwa Cracovii — Rajtar był najlepszym w całej 5-tce ofensywnej. Ruchliwy, jak żywe srebro, nie tylko cofał się w razie potrzeby głęboko do tyłu, ale wyrastał raz po raz pod bramką Garbarni, siejąc prawdziwy postrach wśród jej defensorów. Radoń poprawił się po pauzie i miał wiele pięknych zagrań, Bobula zawodu nie zrobił, gdyż jest w tym sezonie w dobrej na ogół formie. Kuczyński dopiero po pauzie dochodził do głosu i jeszcze raz wykazał, że jest bardzo pożądanym nabytkiem dla Cracovii.

Garbarnia zdaje się obniżać swoje loty. Niedzielny mecz był pierwszym ostrzegawczym sygnałem dla kierownictwa drużyny. Obrona Garbarni jest jej najsłabszym obecnie punktem. Zwłaszcza niepewny, a ostro grający Jodłowski nadawałby się już do wymiany. Lasiewicz — jak zwykle mrówczo pracowity, ale jeden jego błąd kosztował Garbarnię utratę pierwszej bramki. Kaliciński, który po dłuższej przerwie ukazał się znów na boisku, zadowolił na ogół, czego nie można powiedzieć o Bieńku, który tym razem miał słabszy dzień. W ataku najgroźniejszy był Bożek. Jego bramka była dobrej marki. Obok Bożka wyróżnić należy Nowaka, po pauzie jednak niknął on w cieniu wielkoluda Parpana. Ci dwaj strzelcy nadawali ton atakowi Garbarni i byli głównymi inicjatorami wszelkich ofensywnych poczynań.

Mecz od pierwszych minut był żywy, interesujący, trzymał widownię w nieustannym naprężeniu. W pierwszym kwadransie gra była na ogół otwarta. Atak Garbarni dochodził do pola karnego, jednakże linii defensywnych Cracovii nie mógł sforsować. Drugi kwadrans przynosi Garbarni pierwszą i zarazem ostatnią bramkę. Jeden z wielu groźnych ataków kończy się strzałem Bożka, nie do obrony i Garbarnia prowadzi 1:0. Rybicki nie ponosi żadnej winy, gdyż bramka była absolutnie nie do obrony. Do końca pierwszej połowy Garbarnia przeważa, poważnie zagrażając bramce Rybickiego. Ataki jej jednak nie przynoszą cyfrowego wyniku.

Po przerwie już w 5 min. Stefaniszyn wybiera piłkę spod nóg Poświata, ratując od nieuchronnej bramki. W 15 min. pada wyrównująca bramka ze strzału Rajtara. Odtąd, aż do końca zawodów Cracovia zdecydowanie przeważa. Garbarnia broni się rzutami rożnymi, ale nie może uchronić się od drugiej bramki, która pada w 30 min. również ze strzału Rajtara. W przedostatniej minucie Garbarnia uzyskuje dwa rzuty rożne.

Kolejarz Toruń — Związkowiec Radom 1:0 (0:0)

RADOM. Bramkę zdobył w 65 minucie gry Przybylski. Widzów 5 tys.

Sędzia Japowicz, Kielce.

Był to jeden z rzadkich meczów, w którym drużyna mająca więcej z gry przegrywa. Radomianie mieli przewagę do przerwy, a po przerwie chwilami przygniatali. Przyczyną straty punktów była błędna metoda gry ataku radomskiego, który stale wyrabiał pozycje do strzału swemu generalnemu strzelcowi Więcaszkowi. Ten jednak miał wyjątkowo słaby dzień. Po utracie bramki zaniechano błędnego systemu jednocześnie przetasowano całą drużynę. Było już jednak za późno, ponieważ skupiony w defensywie Kolejarz nie dopuścił do wyrównania. Ponadto Radomiaka prześladował pech. Kilku korzystnych sytuacji nie wykorzystano przez zwlekanie z oddaniem strzału. Kilka groźnych bomb strzelono bramkarzowi prosto w ręce.

W odmłodzonej drużynie Kolejarza wodził rej lewoskrzydłowy Rembecki. Był on motorem wszystkich zaczepnych akcji. U radomian wyróżnił się pracowity Foszytek.

Polonia-Bytom pokonana w Przemyślu

KOLEJARZ PRZEMYŚL — OGNIWO BYTOM 3:1 (2:1)

Bramki dla Kolejarza zdobyli Drzewiński 2, oraz Głowacz 1, jedyny punkt dla Ogniwa strzelił Kulawik. Sędzia Bill (Kraków). Widzów 3000.

Okazuje się, że niektóre zespoły II ligi stosują specjalny system w spotkaniach z bytomskim Ogniwem. Doświadczenie nauczyło, że wystarczy umiejętnie zablokować własną bramkę i czychać na dogodną sytuację do wypadów. Pierwszy wprowadził to z powodzeniem w życie Kolejarz. Widać, że doświadczenia z meczu zebrane przez przemyskiego Związkowca posłużyły Kolejarzowi do zbudowania systemu. Musi on być skuteczny, skoro jednej ze słabszych jedenastek II ligi udało się pokonać groźne, jak by nie było, Ogniwo Bytom. Tok bowiem wypadków na przemyskim boisku rozwinął się zgodnie z przewidywaniami gospodarzy. Ogniwo gubiło się w pięknych, lecz nie przynoszących efektu bramkowego, akcjach. Wystarczyły dwa wypady miejscowych, by już przed przerwą uzyskać cyfrową przewagę. Przyczynił się do tego w niemałej mierze bramkarz gości Koczapski, przepuszczając w nieudolny sposób łatwe do obrony strzały. Po tym niechlubnym występie ustąpił on miejsca w bramce rezerwowemu Sztolowi, który już do końca spotkania strzegł bramki pokonanych.

Tak wygląda streszczenie ważniejszych momentów meczu Kolejarz Przemyśl — Ogniwo Bytom. Cały zwycięski zespół trzeba pochwalić za ofiarność i nieustępliwość w czasie 90 min. tego spotkania. Wśród pokonanych tylko skrzydłowi Wiśniewski i Trampisz zasłużyli sobie na słowa pochwały.

R-1-11573

400 kolarzy wzięło udział w wyścigu „Dziennika Zachodniego"

Doroczny wyścig kolarski dla kartkowiczów i niestowarzyszonych, urządzony przez „Dziennik Zachodni" na trasie Katowice, Chorzów, Łagiewniki, Świętochłowice, Katowice, był imprezą udaną.

Masowy udział kolarzy, których ilość ogólna osiągnęła cyfrę około 400, dobra organizacja, udział w wyścigu narodowych drużyn Czechosłowacji i Polski, wszystko to sprawiło, że wyścig obserwowało na trasie kilkaset tysięcy osób, oraz dowiodło, że kolarstwo jest sportem naprawdę masowym i cieszy się niezwykłą popularnością.

Możemy stwierdzić z całą stanowczością, że więcej takich imprez, a wówczas nie będzie nas bolała głowa przy ustalaniu kadry reprezentacyjnej, bo im więcej takich wyścigów, tym więcej będziemy mieli Hadasików...

Fakt udziału w nim poza konkursem dwu reprezentacji narodowych przyczynił się do zwiększenia atrakcyjności zawodów, mimo, iż rzecz zrozumiała nasza kadra reprezentacyjna oraz Czechosłowacy pojechali sobie spacerkiem traktując wyścig jako fragment treningu na dystansie 200 kilometrów.

Jeżeli już mowa jest o kadrze reprezentacyjnej na wyścig „Trybuny Ludu" i „Rudego Prawa", to nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na fakt, że w naszej drużynie reprezentacyjnej zaszła pewna zmiana. Mich przesunięty został decyzją PZKol. na rezerwowego, a miejsce jego zajął Gabrych. Czy decyzja ta jest słuszna — naprawdę trudno jest w tej chwili na to odpowiedzieć. Zobaczymy w czasie wyścigu. W każdym razie fakt wyznaczenia Gabrycha do drużyny narodowej nakłada na niego bardzo poważne obowiązki, nakłada przede wszystkim konieczność przestawienia się na jazdę zespołową, na współpracę z całą drużyną. Wyznaczenie do drużyny narodowej na wyścig o tak wielkim znaczeniu politycznym jak wyścig Praga — Warszawa, jest niezwykłym zaszczytem, który wymaga od kolarza maksimum wysiłku, maksimum ofiarności, wymaga od niego współpracy z całą drużyną.

Po wyścigu przed redakcją Dziennika zgromadziła się liczna grupa uczestników wraz z kibicami.

Do jednego z nich 12-letni miłośnik kolarstwa skierował pytanie —

— Które zająłeś miejsce?

— Byłem trzeci ... ale w wozie sanitarnym.

Powróćmy jednak do wyścigu „Dziennika Zachodniego".

Jako pierwsi ruszyli o godz. 11 kartkowicze. Zwarta, złożona z 90 kolarzy grupa szybko minęła Rynek, kierując się w stronę szosy chorzowskiej.

W kilka minut po kartkowiczach wystartowały drużyny narodowe Polski i Czechosłowacji witane wzdłuż trasy oklaskami tłumnie zebranej publiczności.

Po obozowiczach wystartowali niestowarzyszeni.

Jeżeli chodzi o kartkowiczów, to wyścig rozegrany na dystansie 33 km odbył się zasadniczo bez większych niespodzianek. — Czołówka, silniejsza od reszty, wyrwała się już w Chorzowie na przód. Za Bytomiem wąż kolarzy zaczął się rozciągać. Miejscami tempo było ostre, kolarze z trudem jednak pokonują wzniesienia, co wpływa ujemnie na tempo.

Czołówka mknie wśród tłumów widzów zgromadzonych na trasie. Porządek jest wszędzie wzorowy.

Jako pierwszy wpada na metę w Katowicach — Wilczewski z (Unii - Ruch Chorzów) w czasie 59.12 uzyskując przeciętną 34 km/godz. za nim Leńczyk (Ogniwo - Bytom) Maciejewski (Ogniwo - Bytom), Krupski (Unia Ruch - Chorzów), Sielańczyk — (Włókniarz - Sosnowiec), Konpert (Włókniarz - Częstochowa) Pociepka (Kolejarz - Sosnowiec), Ostrowiecki (Związkowiec - Kraków), Brzózka (Górnik - Mysłowice), Kerker (Włókniarz - Sosnowiec) i inni.

Różnica czasów między pierwszym zawodnikiem a dziesiątym wyniosła około 2 minut.

Niestowarzyszeni startujący na ciężkich rowerach turystycznych przejechali trasę krótszą, wynoszącą 22 km.

Zwyciężył Pietruch z Gliwic na damskim rowerze osiągnął niezły czas 39.42, za nim uplasowali się Kiel z Bykowiny, Burdorz z Brynowa, Próchnicki z Gliwic, Kowolik z Pawłowa, Szymański z Katowic, Marek z Chorzowa, Pasiecznik z Gliwic i inni.

12 kartkowiczów nie ukończyło biegu z powodu defektów. Wśród niestowarzyszonych cyfra ta wzrosła do 32.

Budowlani Opole prowadzą w grupie II ligi szczypiorniaka

ZWIĄZKOWIEC BYDGOSZCZ — BUDOWLANI OPOLE 6:9 (3:6)

Leader grupy północnej zagrał słabiej niż się spodziewano. Po grze stojącej na raczej niskim poziomie technicznym odniósł on zwycięstwo nad bydgoskim Związkowcem w stosunku 9:6. Gospodarze nie wytrzymali szybkiego tempa narzuconego przez drużynę opolską. W zespole Związkowca najlepiej wypadł bramkarz Cieśliński i Knopf, zdobywca czterech bramek. W wyrównanej drużynie opolskiej trudno wyróżnić lepsze jednostki.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Pason i Langosz po 3, Gawol, Pandza i Patura po jednej. Dla Związkowca: Knopf 4, Doleżała 2. Sędziował dobrze ob. Śliwowski z Krakowa.

KOLEJARZ OPOLE — KOLEJARZ GNIEZNO 3:5 (1:2)

Zwycięstwo gnieźnieńskiego Kolejarza dotychczasowego outsidera grupy nad Kolejarzem Opole jest chyba największą niespodzianką niedzielnych spotkań.

Gra toczyła się w szybkim tempie przy stałej przewadze gości, po przerwie przybrała na ostrości i sędzia zawodów ob. Stencel z Katowic zmuszony był usunąć z boiska dwu zawodników opolskiego Kolejarza Hampla i Komuta.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Graczyk i Birkfelner po 2 oraz Mączkowski 1. Dla Kolejarza Opole Pasoń 2 i Gnyk 1.

Przewidziane terminarzem spotkanie łódzkiego Włókniarza z Kolejarzem Tarnowskie Góry nie doszło do skutku i rozegrane zostanie prawdopodobnie dopiero po zakończeniu rundy wiosennej.

Tabelka grupy północnej wygląda następująco:

Budowlani Opole	6	11	47:20
Włókniarz ŁKS Łódź	5	9	45:32
Kolejarz Opole	6	4	34:31
Kolejarz Tarn. G.	5	4	30:30
Związkowiec Bydg.	6	3	41:56
Kolejarz Gniezno	6	2	20:48

Ogniwo Bielsko Ogniwo Cieszyn mistrzami Bielskiej kl. A

BIELSKO (tel. wł.) Dzisiejsza niedziela wyłoniła mistrzów dwu grup klasy „A". Mistrzami zostały drużyny Ogniwa Bielsko i Ogniwa Cieszyn.

Ogniwo Bielsko wygrało po zaciętej walce z drużyną Związkowca Żywiec 2:1 (1:0). Strzelcami dla Ogniwa byli Rebelowski i Wojtyła II, dla Związkowca bramkę zdobył Musioł. Zawody te zostały przerwane na 12 minut przed końcem gry z powodu awantury wywołanej przez zawodników Żywca.

W Dziedzicach niespodziewane zwycięstwo odniosła drużyna Ogniwa Cieszyn.

Tabela grupy I-szej

Ogniwo Bielsko	11	17	22:11
Związkow. Żywiec	12	15	24: 9
Związkow. Wadow.	11	14	28:18
Stal Biała	11	12	28:15
Stal Cieszyn	11	10	14:20
Kolejarz Dziedzice	11	8	15:23
Kolejarz Bielsko	11	2	8:43

Grupa II-ga

Ogniwo Cieszyn	11	19	30: 8
Stal Dziedzice	12	18	44:11
Włókniarz Bielsko	11	12	30:20
Włókniarz Andrych.	11	10	21:36
Unia Żywiec	11	8	20:21
Górnik Brzeszcze	11	6	15:38
Związkow. Pszczyna	11	5	13:36

RAID PATROLOWY GÓRNIKA CZELADŹ

Czeladź (cis) W ramach otwarcia sezonu motocyklowego, sekcja motocyklowa Górnika Czeladź zorganizowała Raid Patrolowy na dystansie 100 km. W raidzie startowało 26 zawodników zrzeszonych oraz 10 niestowarzyszonych. Raid składał się z dwóch etapów, z startem i metą na stadionie.

Wyniki techniczne raidu: kat. do 125 ccm: 1) Lasoń i Kocot ex aequo 0 pkt. karnych, kat. do 250 ccm: 1) Herman J. 0 pkt., 2) Rogocz 0 pkt., kat. do i ponad 350 ccm: 1) Talchman 13 pkt., 2) Janik 36 pkt. Organizacja raidu wzorowa. Zainteresowanie duże.



Reprezentacja PZPN która przegrała z Górnikiem 0:1 (0:1) Stoją od lewej: Sąsiadek, Cieślik, Wieczorek, Brzozowski, Dybała, Krasówka, Gracz. Klęczą: Gędlek, Borucz, Suszczyk, Wołosz.

Rewia lekkoatletów śląskich w Gliwicach

GLIWICE. Pierwsze w tym sezonie propagandowe zawody lekkoatletyczne o charakterze ogólnośląskim zorganizowane w ub. niedzielę w Gliwicach przez miejscowy AZS i Śl. OLZA, zgromadziły na starcie niespodziewanie ponad 150 zawodników i zawodniczek, w tym 120 mężczyzn i 32 kobiety z wszystkich prawie klubów śląskich. Zabrakło na starcie jedynie Kolejarza z Bielska i Katowic. Poza klubami zrzeszonymi licznie stawili się także zawodnicy niestowarzyszeni z klubów i kół sportowych z dalekiej prowincji oraz z ludowych zespołów sportowych, z których wyróżnili się zawodnicy LZS Orzesze (powiat rybnicki). Z czołowych zawodników zabrakło tylko Praskiego, pozostali zjawili się w komplecie z Kiszką, Szendzielorzem, Kuźmickim, Kałużową, Gębolisówną, i Kuźmicką na czele. Kiepska pogoda wpłynęła odrobinę na uzyskane wyniki, niemniej dobra i bardzo elastyczna bieżnia przyczyniła się do uzyskania niezłych jak na początek sezonu czasów.

Na podkreślenie zasługują przede wszystkim wynik Kiszki na 100 m 10,9 sek. i Hejduckiej-Kuźmickiej na 100 m 12,9 sek. Niezły wynik uzyskała także Piwowarówna na 200 m 28.5 sek. oraz Gralka na 400 m 53,2 sek. Westfal (Stal Tarnowskie Góry) na 3000 m — 9,46.2 min. oraz Radziejówna (Budowlani) na 200 m 28.8 sek. Wyniki w skokach i rzutach były słabsze niż oczekiwano z powodu fatalnego stanu skoczni i rzutni. Jedynie Kuźmicki w skoku wzwyż osiągnął 1,75 m. a młodziutki Winicki 1,70 m. Bregulanka uzyskała tylko 11,49 m w pchnięciu kulą a w rzucie dyskiem 31,62 m. Pomimo pewnych trudności zawody przeprowadzono sprawnie. Były one prawdziwym przeglądem lekkoatletyki śląskiej i propagandą tej pięknej gałęzi sportu w Gliwicach, które dotąd nie miały sposobności zobaczenia dobrej imprezy lekkoatletycznej.

Na boiskach Śląska Opolskiego

Zabrze. Rozegrane w ubiegłą niedzielę spotkania A-klasowe przyniosły następujące wyniki:

Grupa pierwsza:

Kolejarz Gliwice — Ogniwo Nysa 4:2 (3:2).

Górnik Gliwice — Unia Racibórz 2:1 (1:1).

Ogniwo Bytom Ib — Gwardia Głubczyce 6:0 (3:0.

Kolejarz Opole — Stal Gliwice 2:5 (1:2).

Górnik Zabrze — Związkowiec Racibórz 3:0 (1:0).

Tabelka tej grupy przedstawia się następująco:

Górnik Zabrze	15	24	45:12
Stal Gliwice	16	21	40:30
Kolejarz Gliwice	15	19	43:30
Włókniarz Prudnik	14	18	43:23
Unia Racibórz	13	17	47:20
Ogniwo Bytom Ib	14	14	37:29
Górnik Gliwice	16	14	30:28
Ogniwo Nysa	15	12	17:34
Gwardia Głubczyce	15	10	22:49
Kolejarz Opole	15	7	28:38
Związkowiec Racib.	15	6	14:38

* * *

W grupie drugiej uzyskano następujące wyniki:

Górnik Mikulczyce — Unia Zdzieszowice 1:2 (1:0).

Górnik Biskupice — Zagroda Lubliniec 4:0 (2:0).

Górnik Miechowce — Stal Zawadzkie 2:0 (1:0).

Stal Bobrek — Budowlani Opole 0:2 (0:2).

Związkowiec Koźle — Kolejarz Kluczbork 9:0 (8:0). Zawodnicy Kolejarza już w pierwszych minutach drugiej połowy spotkania opuścili boisko niezadowoleni z orzeczeń sędziego.

A oto tabelka grupy drugiej:

Budowlani Opole	16	29	88: 8
Stal Bobrek	15	24	46:15
Górnik Miechowice	15	23	39:20
Górnik Biskupice	15	19	36:24
Stal Zawadzkie	15	15	27:33
Górnik Mikulczyce	15	13	31:39
Zagroda Lubliniec	15	12	26:40
Unia Zdzieszowice	16	11	26:45
Górnik Szomb. Ib	15	10	28:39
Związkowiec Koźle	4	4	13: 5
Kolejarz Kluczbork	16	2	14:85

Mistrzostwa śląskiej klasy A zakończone

KATOWICE. Śląska klasa „A" ukończyła wczoraj swe mistrzostwa, ale nie wyłoniła jeszcze mistrzów we wszystkich grupach.

W bezapelacyjny sposób tytuły zdobyli: **Budowlani Mysłowice** w grupie II, przewagą 3 punktów nad Górnikiem Janów oraz **Stal Łagiewniki** w grupie III, wyprzedzając swych konkurentów Stal Nowy Bytom i Górnika Rudę o 4 punkty.

W grupie I wprawdzie prowadzi Górnik Ligota, mając przewagę 3 punktów nad Górnikiem Katowice, ale katowiczanie mają jeszcze do rozegrania 2 zaległe mecze. O ile zatem rozstrzygną je na swoją korzyść, co jest zresztą bardzo prawdopodobne, wówczas Górnik Katowice będzie mistrzem tej grupy.

W grupie IV ukończyła rozgrywki na pierwszym miejscu w tabeli Stal Tarnowskie Góry. W tej grupie wielkie szanse na zdystansowanie Stali posiada jeszcze Unia Chorzów o ile wygra odroczony niedzielny mecz z Górnikiem Radzionków.

Znani są natomiast spadkowicze. W wyniku tegorocznych mistrzostw do klasy „B" spadają: Górnik Kostuchna, Kolejarz Piotrowice, Górnik Chropaczów, Górnik Orzegów, Ogniwo Pawłów i LZS Nakło.

GRUPA I

Piotrowice Kolejarz — Kolejarz Katowice 0:1 (0:0)

Katowice Górnik — Górnik Ligota 1:1 (1:0)

Chorzów Unia Ruch Ib — Górnik Załęże 2:2 (1:1)

Kostuchna Górnik — Stal Wełnowiec 2:2 (2:1)

GRUPA II

Mysłowice Budowlani — Budowlani Brzezinka 7:1 (3:1)

Świętochłowice Stal — Stal Szopienice 1:0 (0:0)

Janów Górnik — Unia Mała Dąbrówka 5:3 (1:2)

Katowice Gwardia — Górnik Mysłowice 2:3 (2:1)

GRUPA III

Ruda Górnik — Stal Łagiewniki 0:1 (0:0)

Chropaczów Górnik — Górnik Wirek 5:0 (3:0)

Makoszowy Górnik — Stal Nowy Bytom 3:1 (1:0)

Orzegów Górnik — Górnik Chorzów 1:2 (1:1)

GRUPA IV

Michałkowice Górnik — LZS Nakło 3:0 (1:0)

Piekary Górnik — Ogniwo Pawłów 7:0 (4:0)

Radzionków Górnik — Unia Chorzów — odwołany

Tarnowskie Góry Stal — Stal Siemianowice 3:2 (1:2)

Na podstawie niedzielnych wyników tabele poszczególnych grup przyjęły następujący wygląd:

GRUPA I.

Górnik Ligota	14	20:0	45:16
Górnik Katowice	12	17:7	29:12
Stal Wełnowiec	14	15:13	23:24
Górnik Załęże	14	14:14	22:25
Kolejarz Katowice	12	13:11	19:27
Unia Ruch I-b	13	11:15	26:30
Górnik Kostuchna	13	11:15	20:28
Kolejarz Piortowice	14	7:21	17:35

GRUPA II.

Budowlani Mysłow.	13	22:4	37:15
Górnik Janów	14	19:9	55:21
Stal Świętochłowice	14	15:13	29:14
Stal Szopienice	13	14:12	21:22
Górnik Mysłowice	14	13:15	21:26
Unia Mała Dąbr.	14	12:16	32:35
Gwardia Katowice	14	12:16	25:30
Budowlani Brzezin.	14	7:21	10:48

GRUPA III.

Stal Łagiewniki	14	22:6	26:11
Stal Nowy Bytom	14	18:10	40:21
Górnik Ruda	14	18:10	22:19
Górnik Makoszowy	14	14:14	24:25
Górnik Wirek	14	13:15	22:29
Górnik Chorzów	14	12:16	25:31
Górnik Chropaczów	14	10:18	23:26
Górnik Orzegów	14	5:23	12:34

GRUPA IV.

Stal Tarn. Góry	14	20:8	37:26
Unia Chorzów	13	19:7	34:16
Górnik Radzionków	13	18:8	30:13
Górnik Michałk.	14	16:12	20:25
Stal Siemianowice	14	14:14	37:29
Górnik Piekary	14	9:19	21:24
Ogniwo Pawłów	14	9:19	23:32
LZS Nakło	14	6:22	14:49

Dwa rekordy Krakowa padły na zawodach lekkoatletycznych Cracovii

KRAKÓW. (tel. wł.) Generalną próbą przed drużynowymi mistrzostwami okręgu były niedzielne zawody wewnętrzne Cracovii, Kolejarza i Gwardii. Na Stadionie Miejskim padły dwa nowe rekordy okręgowe ustanowione przez lekkoatletów Cracovii. Buhl przebiegł 200 m w czasie 23 sek. a juniorzy Cracovii w sztafecie 4x100 m uzyskali czas 46,2 sek., który jest lepszy od dawnego rekordu okręgowego. Ponadto Buhl w biegu na 100 m wyrównał ponownie rekord Krakowa, przebiegając ten dystans w czasie 11 sekund. Zawodnicy **Cracovii uzyskali następujące wyniki: 110 przez płotki — 1)** Dręgiewicz 17,2 sek., 800 m — 1) Szymański 2.07,6, 3000 m — 1) Więcek E 9.05,8 (jego rekord życiowy), 100 m juniorzy — 1) Rodański 11,6 sek., kula — 1) Słowik 12,36, dysk — 1) Słowik 38,11, w dal — 1) Kaprian 6,23, sztafeta 4x100 m — 1) Cracovia I. 45,2.

KOBIETY —

100 m — 1) Skaza 14,2, oszczep — 1) **Skaza 20,84, wzwyż — 1)** Sabatowicz 1,25.

Wyniki Kolejarza Kraków:

110 m. płotki — 1) Dorohinicki 15,6, 1000 m juniorzy — 1) Motyka 2.56,2 100 m juniorzy — Mucha 12,3, 100 m seniorzy — 1) Hareńczyk 11,9 kula — Jakubczyk 11,55, dysk — Bokus 34,98, w dal — 1) Łabuś 6,30, kula juniorzy — 1) Czuma.

KOBIETY — 60 m — 1) Gorzkowska 8,3, wzwyż — 1) Janiszewska 1,40 poza konkursem 1,45, 2) Borowiec 1,40 w dal — 1) Gorzkowska 4,91, kula — 1) Janiszewska 9,46.

Na boisku Gwardii wyniki były następujące: 100 m — 1) Tyman 11,6 sek., 400 m — 1) Śmigiel 56 sek 1000 m — 1) Boczar 2.51,2, 1000 m (starszych panów w ramach biegu narodowego) 1) prof. Korosadowicz 3.13,2, 2) prezes Gwardii kpt. Kociółkowski 3.40,0, w dal — 1) Tyman 6,12, wzwyż — 1) Szpryt I. 1,57, granat — 1) Leszczyński 60,30. w dal — Krajewski 5,57.

Kobiety — 60 m — 1) Legutko 8,8, 500 m — 1) Śliwińska 2.00.2, w dal — 1) Legutko 4,47, wzwyż — 1) Kubiś 1,26, granat — 1) Puchanow 29,40.

Krakowska i Zagłębiowska kl. A

Kraków (tel. wł.) Mistrzostwa klasy A krakowskiego OZPN dobiegają końca, przynosząc co niedzielę mniejsze lub większe niespodzianki. Szósta kolejka przetasowała gruntownie całą drugą grupę. Sensacją niedzieli była porażka leadera II grupy Grobli do outsidera Włókniarza z Trzebini. Zeszłoroczny wicemistrz okręgu Szczakowianka spadła obecnie na ostatnie miejsce w tabeli. Wyniki niedzielnych spotkań:

GRUPA I

Związkowiec Prądnik — Unia Okocim 4:0 (1:0)

Gwardia Ib — Kolejarz Nowy Sącz 2:0 (1:0)

Spójnia Kraków — LZS Bieżanowianka 2:1 (1:1)

Włókniarz Korona — Związkowiec Zembrzyce 10:0 (3:0)

Unia Mościce — Budowlani Kraków 3:0 walkower

1) Włókniarz Korona (1)	15	23	34:9
2) Spójnia Kraków (2)	15	22	35:16
3) LZS Bieżanowianka (3)	16	19	28:31
4) Gwardia Ib (5)	15	17	23:15
5) Spójnia Okocim (4)	15	16	24:19
6) Unia Mościce (6)	15	16	29:25
7) Kolejarz Nowy Sącz (7)	15	15	20:25
8) Związkowiec Prądn. (8)	16	14	28:29
9) Budowlani Kraków (9)	18	8	12:43
10) Związkowiec Z. (10)	15	7	24:53

GRUPA II

Unia Borek — Unia Szczakowianka 4:2 (1:1)

Kolejarz Płaszów — Stal Chrzanów 2:1 (1:0)

Ogniwo Cracovia Ib — Unia Oświęcim 1:1 (1:0)

Budowlani Łobzów — Kolejarz Kraków 2:0 (1:0)

1) Budowlani Łobzów (3)	14	17	39:20
2) Unia Borek (4)	15	17	20:15
3) Unia Groble (1)	15	17	23:18
4) Stal Chrzanów (2)	15	17	30:26
5) Ogniwo-Cracovia Ib (5)	14	16	25:23
6) Unia Oświęcim (7)	14	15	20:17
7) Kolejarz Kraków (6)	14	14	30:22
8) Kolejarz Płaszów (8)	15	12	24:30
9) Włókniarz Trzeb. (10)	15	11	19:38
10) Unia Szczakowianka (9)	15	10	19:40

W A KLASIE ZNÓW ZMIANA LEADERA.

Po rozgrywkach wczorajszych prowadzenie w tabeli objęła Stal Dąbrowa, prowadzący zaś przez dwie niedziele Górnik Piaski po wyniku remisowym w Czeladzi spadł na drugie miejsce. Walka o spadek toczy się bez szczególnej zaciętości, gdyż los Stali Myszków i Stali Zawiercie wydaje się przesądzony.

Wyniki ostatniej niedzieli są nast.:

GÓRNIK CZELADŹ — GÓRNIK PIASKI 2:2 (2:1)

Bramki dla miejscowych zdobyli Grabowski i Machul, dla Piasków Wojtowicz i Szuliński.

STAL DĄBROWA — GÓRNIK BĘDZIN 2:1 (1:0)

Obie bramki dla metalowców uzyskał ich najlepszy gracz Pankow, dla Górnika bramkę strzelił Paliga.

GÓRNIK GRODZIEC — GÓRNIK SOSNOWIEC 2:0 (1:0)

STAL OLKUSZ — STAL ZAWIERCIE 2:0 (2:0)

STAL BĘDZIN — STAL MYSZKÓW 3:0 v. o.

Tabelka z uwzględnieniem ostatnich wyników przedstawia się nast.:

Stal Dąbrowa	16	23	31:18
Górnik Piaski	16	22	39:18
Stal Będzin	16	21	41:17
Górnik Sosnowiec	16	15	42:36
Górnik Czeladź	16	15	38:41
Stal Olkusz	16	14	28:26
Górnik Będzin	16	13	21:22
Górnik Grodziec	16	13	21:34
Stal Zawiercie	16	8	24:45
Stal Myszków	16	6	27:51

Gaj i Pęczkowski z Warszawy double nr. I w ping-pongu

Częstochowa (tel. wł.) Do mistrzostw Polski w grach podwójnych zgłosiły się 23 pary, a do gier mieszanych 16 par. Najliczniej zostały obsadzone mistrzostwa przez Warszawę, która wystawiła 8 par, następnie Częstochowa — 7, Łódź i Kraków po 6. Zabrakło przedstawicieli okręgów dolnośląskiego, gdańskiego, kieleckiego, radomskiego, rzeszowskiego itd.

Mistrzostwa w grach podwójnych mężczyzn zdobyli: Gaj i Pęczkowski z Warszawy, uzyskując w finale wszystkie możliwe punkty oraz stosunek setów 6:1.

Sensacją mistrzostw była przegrana Gaja i Pęczkowskiego w półfinałach z juniorami częstochowskimi: Jurkowskim i Sypniewskim. Drugie miejsce zajęli: Patyński — Zielonka z Lublina 2 pkt., stosunek setów 4:2;

3) Krzysik — Guzik (Łódź) — 1 pkt., stosunek setów 2:5;

4) Kugler — Karaś (Warszawa) 0 pkt., stosunek setów 2:6. Nadspodziewanie słabo wypadli Ślązacy, którzy zostali wyeliminowani już w ćwierćfinałach.

Jeśli idzie o Kraków, to nie zjawił się Mamcarczyk, Skutkiem tego Dobosz nie miał partnera i bezczynnie oglądał walki o tytuł mistrza.

W grach mieszanych do finału zakwalifikowały się pary: Gaj — Orłowska (Warszawa), Krzysik — Hajnrychówna (Łódź), Pęczkowski — Adamczewska (Warszawa) i Patyński — Patyńska (Lublin).

Poziom spotkań, szczególnie w finale gier podwójnych mężczyzn był wysoki. Mistrzostwa cieszyły się dużym zainteresowaniem publiczności, która w ciągu dwóch dni obserwowała rozgrywki od wczesnego rana do późnego wieczora.

PIERWSZY KROK

KRAKÓW.. Do zorganizowanych przez Krakowski Okręgowy Związek Bokserski zawodów p.n. **„Pierwszy krok bokserski"** złosiło się 50 zawodników. Najwięcej — 13 zgłoszeń WKS Legia.

W pierwszym dniu zawodów ogółem rozegrano 17 walk. Poziom ich był na ogół przeciętny. Dobrą kondycją i niezłym przygotowaniem technicznym wyróżnili się zawodnicy Włókniarza — Korony: Kaliciński i Piątkowski — reprezentanci wagi muszej.

Kierowcy zawodowi na starcie

Czy słyszał kto przed wojną, by w raidzie samochodowym brali kiedykolwiek udział kierowcy zawodowi? Czy słyszał kto by w owym czasie jakakolwiek instytucja państwowa czy przemysłowa wysłała na start kierowców powierzając im swe wozy?

Na pewno nie! Przed drugą wojną światową w okresie rządów sanacji sport samochodowy dostępny był wyłącznie klasom posiadającym, stanowił w większości miłą rozrywkę bogaczy. Kierowca samochodu w odróżnieniu od „jeźdźców gentlemanów" nazywany był szoferem, pod którym to mianem rozumiano kogoś niższego, mniej wartego, od właściciela 12-cylindrowego „Packarda". Przed drugą wojną światową żaden z kierowców jeżdżących na niewłasnych maszynach nie mógł nawet marzyć o udziale w raidach samochodowych.

A dzisiaj? Na starcie jazd orientacyjno-patrolowych, jednodniowych jazd konkursowych różnych klas przeważają właśnie kierowcy zawodowi, zdobywają laury na wozach państwowych, stanowiących własność zjednoczeń przemysłowych, przedsiębiorstw państwowych i urzędów. Dzisiaj w Polsce Socjalistycznej zawody samochodowe przestały być rozrywką dostępną jedynie dla nielicznych wybranych, dzisiaj są one wielkim egzaminem i wielką szkołą kierowców samochodowych bez względu na ich pochodzenie, cenzus naukowy, czy stan majątkowy. Dzisiaj Prezydium Rady Ministrów zaleca by jak największa ilość kierowców zawodowych startowała w zawodach samochodowych.

Tydzień temu na starcie jazdy orientacyjno-patrolowej zorganizowanej w dniu otwarcia sezonu przez Polski Związek Motorowy Okręg Śląsko-Dąbrowski w Katowicach obok kierowców Zjednoczenia Fabryk Cementu znaleźli się ich koledzy ze Zjednoczenia Energetycznego, z Centralnego Zarządu Przemysłu Chemicznego, z Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Śląskich Zakładów Mięsnych i wielu, wielu innych.

W ostatnią niedzielę w całej Polsce wystartowali znów kierowcy zawodowi do jednodniowych jazd konkursowych („JJK") III kategorii stanowiących pierwszą eliminację mistrzostw krajowych.

WYNIKI KATEGORIA III

1) Jordan Mieczysław — CZPCh., Gliwice — na sam. Skoda — pkt 9,8 2) Bohusiewicz Antoni — PPB, K-ce, na sam. Skoda — pkt 11.2 3) Knapik Tomasz — CZPW Zjedn. Jaworzn.-Mikoł. — pkt 11,8 na sam. Skoda.

Poza konkursem najlepszy wynik dnia uzyskał Wróblewski Mieczysław na samochodzie Fiat 1100, CZPCh, Gliwice, wicemistrz Śląska w roku 1949.

Zespołowo zwyciężyli:

1) CZPCh Gliwice — pkt 22,45 (w składzie Jordan, Markowski),

2) PPB, K-ce — pkt 23,45 (w składzie Bohusiewicz, Wawrzynosek)

3) Zjedn. Energetyczne, K-ce pkt. 26,31 (w składzie Zalewa, Czajor)

KATEGORIA I

1) Kafara Mieczysław — CZPCh, Gliwice — na sam. Pontiak, pkt 12,4

2) Janik Ernest — CZPW K-ce — na sam. Chevrolet, pkt. 16,55.

Na ogólną liczbę 34 startujących zawodników do następnej eliminacji zakwalifikowało się 33 zawodników.

Rozkład jazdy

III Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Warszawa — Praga „Trybuny Ludu" i „Rudego Prava"

30 kwiecień 1950 r.

ETAP I

WARSZAWA — WARSZAWA

143 km = 4 godz. 10 minut

Stadion W. P. — start honorowy.

Wyścig przejedzie ulicami: Łazienkowska, Myśliwiecką, Piękna, Al. Stalina, Al. Ujazdowskie, Bagatela, Plac Unii Lubelskiej, Marszałkowską, Aleja Sikorskiego, Most Poniatowskiego, Zieleniecka, Targowa, Zygmuntowska Stalingradzka (Jagiellońska), Modlińska — start ostry.

Warszawa — start — godz.	12,30
Jabłonna	12,50
Zegrze	13,10
Serock	13,20
Pułtusk	14,05
Wyszków	15,00
Radzymin	15,50
Warszawa	16,40

Powrót ulicami: Trasa W — Z, Zygmuntowska, Most Śląsko-Dąbrowski, M. Nowotki, (Nowo-Marszałkowska), Królewska, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Al. Stalina, Piękna, Myśliwiecka, Łazienkowska, Stadion W. P.

1 maja 1950 r.

ETAP II

WARSZAWA — ŁÓDŹ

185 km = 5 godz. 30 minut

Start honorowy.

Wyścig w Warszawie przejedzie ulicami: Al. Stalina, I Armii, Plac Unii Lubelskiej, Polna, Nowowiejska, Al. Niepodległości, Koszykowa, Plac Zawiszy, Grójecka.

Warszawa — start — godz.	11,00
Mszczonów	12,25
Rawa Mazowiecka	13,15
Tomaszów Mazowiecki	14,10
Piotrków	15,00
Łódź	16,30

Wjazd do Łodzi ulicami: Rzgowska Pl. Niepodległości, Piotrkowska, Bandurskiego, Łąkowa, Kopernika, Ul. Unii, boisko ŁKS „Włókniarz".

2 maja 1950 r

ETAP III

ŁÓDŹ — WROCŁAW

212 km = 6 godz. 50 minut

Wyścig przejedzie w Łodzi ulicami: start honorowy — ul. Piotrkowska przed redakcją „Głosu Robotniczego", ul. Pabianicka do parku „Wenecja" — start ostry.

Łódź — start — godz.	9,00
Zduńska Wola	10,05
Sieradz	11,05
Złoczew	11,40
Lututów	12,10
Wieruszów	13,00
Kępno	13,25
Syców	14,00
Oleśnica	14,50
Wrocław	15,50

Wjazd do Wrocławia ulicami: Bierutowska, Oleśnicka, Krzywoustego, Kromera, Most Karłowicki, Marsz. Stalina, Nowowiejska, Sienkiewicza, Most Szczytnicki, Limanowskiego, Szopena, Al. Olimpijska, Stadion Olimpijski.

3 maja 1950 r.

ETAP IV

WROCŁAW — CHORZÓW

180 km = 5 godz. 30 minut

Wyjazd z Wrocławia — start honorowy na Rynku.

Wyścig przejedzie ulicami: Rynek, Oławska, R. Traugutta, Krakowska, Opolska, Prof. Skibińskiego (Więzowa), — start ostry.

Wrocław — start — godz.	10,00
Oława	10,45
Brzeg	11.15
Opole	12,30
Strzelce	13,30
Toszek	14,05
Pyskowice	14,20
Gliwice	14,45
Zabrze	15,00
Chorzów	15,30

Wjazd do Chorzowa ulicami: Bytomska, Most Wolności, Głowackiego, Pl. 1-go Maja, Prezydenta Bieruta, ul. Wolności, Hajducka, ul. Stalina — Stadion.

4 maja 1950 r.

ETAP V

KATOWICE — CIESZYN

194 km = 6 godz. 20 minut

Wyścig w Katowicach przejedzie ulicami: start honorowy — ul. Warszawska, start ostry — ul. 1-go Maja.

Katowice — start — godz.	9,00
Sosnowiec	9,10
Mysłowice	9,20
Jaworzno	9,40
Chrzanów	10.05
Trzebinia	10,15
Krzeszowice	10,35
Kraków	11,20

Przejazd w Krakowie ulicami: Bronowicka, 18-go Stycznia, Al. Mickiewicza, Stadion KS „Ogniwo-Cracovia", Łowicka, Kościuszki, Most Dębnicki, Konopnickiej Wadowicka, Borek Fałęcki.

Mogilany	11,55
Wadowice	12,55
Kalwaria Zebrzydowska	13,10
Kęty	13,35
Biała-Bielsko	14,15

Przejazd w Białej-Bielsku ulicami: Zjednoczenia, Jagiellońska, Barlickiego, Plac Smólki, ul. Wzgórze, Plac Bolesława Chrobrego, ul. 3-go Maja, Piastowska Cieszyńska.

Skoczów	14,50
Cieszyn	15,20

STAL LIPINY — ZWIĄZKOWIEC PRZEMYŚL 4:2 (2:0)

LIPINY. Jedenastka Stali miała wczoraj swój dobry dzień. — Wszystkie jej linie grały bez zarzutu, wykazując zrozumienie do gry zespołowej. Napad Stali łatwo zdobywał teren, nie bawił się w hiperkombinacje, ale strzelał i to skutecznie.

Goście rozczarowali. Grali jedynie ambitnie, natomiast prymitywnie.

Stal wygrała pewnie zdobywając swe bramki przez Michalskiego (w 20 min.), Kroczka (w 33 min.), Bittnera (w 49 min) i Kubocza (w 64 min.). Przemyślanie obie bramki uzyskali z przebojów. Dronia zdobył pierwszą w 52 min. i Łaba drugą w 72 min.

Sędziował Mitnik z Krakowa. Widzów 3 tysiące.

STAL SOSNOWIEC — STAL DĄBROWA 13:35 (6:10) W KOSZYKÓWCE

Sosnowiec. W towarzyskim spotkaniu korzykarze Stali Sosnowiec przegrali z zespołem Stali Dąbrowa 13:35 (6:10). Zwycięskie punkty dla dąbrowian zdobyli Sularz 12, Jakusiak i Nowak po 8, Zelubiński 3 oraz Janiszewski i Szafranek po 2. Dla drużyny miejscowych punkty zdobyli Masłoń, Nowiński 4 i Kasprzyk 2. Sędz. prof. Szymik.

Ośmiu nowych mistrzów -- pięć starych nazwisk

Efektowny finał batalii bokserów

Gdańsk (tel. wł.) W niedzielę przed południem odbyły się finałowe spotkania XXI indywidualnych mistrzostw Polski. Hala wypełniła się tym razem po brzegi. Tysiące zwolenników boksu odeszło od kas bez biletów. Punktualnie o godz. 12-tej nad ringiem zapaliły się reflektory i między liny weszła pierwsza para: „muchy" Kasperczak (Wrocław) i Woźniak (Poznań). Ta pierwsza walka była gwoździem całego programu. Tutaj były szansą podzielone równomiernie między obydwu zawodników. Woźniak zademonstrował w przedbojach lepszą formę niż jego przeciwnik, ale twierdzono, że rutyna Kasperczaka i tym razem weźmie górę. Tymczasem pierwsza runda wykazała zgoła coś innego. Walka toczy się na dystans. Woźniak bi-



GRZYWOCZ (Śląsk)

je proste z obydwu rąk. Kasperczak dąży stale do półdystansu, ale wszystkie te próby są kontrowane przez przeciwnika. Wiele ciosów ląduje na szczęce i korpusie mistrza Europy. Rundę wygrywa 1 punktem Woźniak. W drugim starciu tempo wzrasta, ale walka jest nieczysta. Obydwaj idą głową naprzód. Kasperczak za wszelką cenę chce przełamać gardę przeciwnika, ale pięści Woźniaka są twardsze od chęci Kasperczaka. Wrocławianin obrywa potężne proste i sierpy, przegrywa i tę rundę jeszcze wyżej niż pierwszą. Wreszcie trzecie starcie. Teraz wszyscy oczekują generalnego ataku Kasperczaka. I rzeczywiście następuje on. Ale Woźniak jest jeszcze świeży i wytrzymały, stopuje Kasperczaka, broni się dobrze, zbija ciosy i utrzymuje przewagę zdobytą w poprzednich rundach. Wygrywa walkę i zdobywa tytuł mistrzowski.

Piąty tytuł Grzywocza

W wadze koguciej, po raz trzeci z rzędu w finale spotkali się Grzywocz (Śląsk) z Czarneckim (Łódź). Maks jest w doskonałej formie. Rusza w pierwszej rundzie do ataku, każdy jego cios siedzi na szczęce Czarneckiego. Sierpy i proste wyskakują jak kule z karabinu maszynowego. Czarnecki całkowicie zepchnięty do obrony stawia rozpaczliwy opór. Grzywocz wygrywa bardzo wysoko tę rundę. W drugiej rundzie Czarnecki sam próbuje przejść do ataku, ale znowu sypie się na niego grad ciosów. W trzeciej rundzie przewaga Grzywocza wzrasta, a końcówkę przeprowadza w bardzo szybkim tempie. Wygrywa walkę i po raz piąty z rzędu zdobywa tytuł mistrza Polski.

Antkiewicz odparł atak juniora

W wadze piórkowej walczyli Antkiewicz (Wybrzeże) z Brzezińskim (Śląsk). Antkiewicz rozpoczyna walkę badaniem przeciwnika, usiłuje dobrać się do korpusu Brzezińskiego, ale ten wspaniale ucieka, raz po raz bije prawe proste i minimalnie wygrywa rundę. W drugim starciu Antkiewicz nadal naciera, lokuje kilka bomb na żołądku Brzezińskiego, który rewanżuje mu się prawymi prostymi. Gdańszczanim uzyskał w tej rundzie lekką przewagę. W trzecim starciu bombardier Wybrzeża wzmacnia tempo, przechodzi do półdystansu, jednym z ciosów rzuca Brzezińskiego na moment na deski. Za chwilę gong kończy walkę, w której zwycięzcą jest Antkiewicz.

Krawczyk mistrzem „lekkich"

Emocjonującą walkę stoczyli w wadze lekkiej Krawczyk (Wybrzeże) i Panke (Poznań). Obydwaj idą z lewej pozycji. Długoręki Krawczyk nie dopuszcza Pankego do półdystansu do zwarcia. Kłuje lewym prostym bez przerwy. Panke jest bezradny, nurkuje pod tymi prostymi jak może, ale natychmiast nadziewa się na lewe podbródki. Przewaga Krawczyka wzrasta z rundy na rundę, walczy on w tym dniu doskonale, pięknym finiszem kończy spotkanie zwycięsko i zdobywa dla Gdańska drugi tytuł mistrza Polski.

Gdyby Debisz miał rutynę...

Za chwilę na ring wchodzą Chychła (Wybrzeże) i Debisz (Łódź). Łodzianin robi początkowo wrażenie zdenerwowanego, czai się, unika walki, wreszcie przychodzi pierwsze krótkie spięcie. Błyskawiczna wymiana ciosów, z których zwycięsko wychodzi Chychła. Debisz nabiera jednak coraz więcej zaufania w swe siły, wyprowadza celne proste. W drugim starciu gdańszczanin wykazuje braki kondycyjne, coraz częściej zaskakuje go szybszy Debisz, który rundę wygrywa. W trzecim starciu Chychła dostaje napomnienie za przyciąganie przeciwnika. Debisz nie potrafi jednak wykorzystać dogodnej sytuacji, jest już bardzo wyczerpany i Chychła na finiszu zdobywa potrzebne do zwycięstwa punkty.

Jednak „Kolka"

W wadze średniej Kolczyński (Warszawa) walczył z Iwańskim (Wybrzeże). Gdańszczanin w pierwszej rundzie ulokował potężny sierp na szczęce Kolki. Wydawało się, że walka będzie miała bardzo krótki przebieg, ale Kolczyński zdołał bardzo szybko złapać oddech, sam ruszył do ataku i lewymi i prawymi prostymi dał się potężnie we znaki Iwańskiemu. Od początku drugiej rundy Kolka przechodzi do ataku, łapie Iwańskiego kilka razy przy linach, i zaczyna zdobywać wyraźną przewagę. Trzecia runda upływa pod znakiem ustawicznej wymiany ciosów, których więcej zadaje Kolczyński. Iwański nie wytrzymał kondycyjnie ostrego tempa walki i na finiszu był znacznie słabszy od nowego mistrza Polski.

Po raz dziewiąty — Szymura

W wadze półciężkiej Szymura wygrał na punkty z Grzelakiem. Kaliszanin rozpoczął walkę bardzo ładnie. Bił z dystansu lewe proste, lądujące raz po raz na szczęce Szymury i wygrał rundę różnicą 1 punktu. W drugim starciu Franek poszedł naprzód przełamał gardę przeciwnika i zaczął zdobywać potrzebną przewagę. Na finiszu Grzelak osłabł, a Szymura stosując różnego rodzaju mniej lub więcej udane posunięcia taktyczne, polegające na przetrzymywaniu i przyciąganiu przeciwnika, utrzymał przewagę wystarczającą do zwycięstwa i na zdobycie po raz dziewiąty z rzędu tytułu mistrza Polski.

Słaby epilog

W wadze ciężkiej Rutkowski (Szczecin) wygrał z Gładysiakiem (Poznań) na punkty. Rutkowski rozpoczął walkę atakiem trafił kilka razy pod rząd celnie przeciwnika, który walczył bardzo chaotycznie. Walka stała na beznadziejnym poziomie. Od pierwszego momentu, przypominała zwykłą bijatykę. W drugiej rundzie Rutkowski dostał napomnie-



SZNAJDER (Śląsk)

nie za przyciąganie przeciwnika, w połowie tego starcia złapał jednak drugi oddech i rozpoczął kanonadę, która trwała już do końca walki. Gładysiak zakończył walkę zupełnie wyczerpany. Po ogłoszeniu wyniku tej walki, nastąpiła ceremonia zamknięcia mistrzostw, której dokonali przedstawiciel GKKF Miller i prezes PZB Jędrzejewski. Sztandar opuszczał spod kopuły Franek Szymura w asyście Antkiewicza i Kolczyńskiego.

Nagrody

Następnie rozdano nagrody. Za drużynowe zwycięstwo piękny puchar dostał okręg gdański. Mistrz wagi muszej Woźniak otrzymał aparat fotograficzny, Kasperczak zawiózł do Wrocławia kupon materiału. Grzywoczowi ofiarowano kupon na towar za 15.000 zł., Czarnecki za tytuł wicemistrzowski dostał rękawiczki i buty, Antkiewicz talon na 15.000 zł. Brzeziński wieczne pióro i talon na zł. 23.000, Krawczyk kupon na ubranie, Panke portfel i talon na 5000 zł., Chychła teczkę skórzaną, Debisz talon na 10.000 zł., Kolczyński kupon materiału, Iwański talon na 10.000 zł., Szymura teczkę skórzaną, Grzelak portfel i talon na 5000 zł., Rutkowski piękny, artystycznie wykonany puchar, dar Miejskiej Rady Narodowej Gdańska a Gładysiak koszulę i krawat. Nagrodę dla najlepszego pięściarza — ZMP-owca otrzymał Sznajder, a dla najlepszego pięściarza, który nie doszedł do finału — Pasławski. Radioodbiorniki dla najlepszego zrzeszenia zdobył Związkowiec dla najlepszego klubu związkowego — Stal Chorzów, dla najlepszego klubu Gwardii — Gwardia Gdańsk.

Triumf pięściarzy Wybrzeża

DOKOŃCZENIE ze STR. 1

Na liście mistrzów widzimy dwa nazwiska pięściarzy, których kariera zawodnicza ciągnie się już przez wiele lat, a to Kolczyńskiego i Szymury. Obydwaj jeszcze raz wyprzedzili całą stawkę młodych konkurentów, obydwaj w sposób dość wyraźny wykazali swą wyższość nad resztą. By zdobyć jednak tytuły mistrzowskie, musieli stoczyć szereg morderczych walk, których wyniki końcowe niejednokrotnie wisiały na włosku. Podobno Szymura i Kolczyński po tegorocznych mistrzostwach mają się na zawsze pożegnać z ringiem. A więc porzucą boks w pełni mistrzowskiej chwały. Gdyby jednak któryś z nich pokusił się na dalsze starty, to napewno z wieńca tej wielkiej chwały uszczknęłoby wszystkie listki. Obydwaj mają godnych następców, którzy jednak wcześniej nie wypłyną na szersze wody, dopóki oni nie odejdą. Sława wielkich nazwisk wywiera decydujący wpływ na ich przyszłość pięściarską. Sława tych nazwisk wywierała zresztą także wpływ i na sędziów, dla których obydwaj mistrzowie byli swojego rodzaju tabu. Odnosi się to szczególnie do Szymury, który chyba nigdy w swej karierze nie zdobył mistrzostwa w sposób tak nie przekonywujący, jak w Gdańsku. Pozostawmy jednak starych mistrzów w spokoju. Zajmijmy się teraz utalentowaną obiecującą młodzieżą.

Począwszy od wagi muszej mamy wielu pięściarzy o nieprzeciętnym talencie. Nawet mistrz Europy Kasperczak nie zdołał we własnym kraju zdobyć mistrzowskiego tytułu. Pokonał go lepszy Woźniak. A tuż obok Woźniaka wyrasta nowy groźny rywal — Manelski. Na przyszłość szykuje się trzeci konkurent. Gorzej jest z wagą kogucią, w której hegemonia Grzywocza jest tak wyraźna i przygniatająca, iż na razie nie można mówić o jakimś drugim „kogucie" w kraju. Antkiewicz ma przeciwników nie do pogardzenia w Brzezińskim, Stefaniaku, Stręku. Ciekawa historia zdarzyła się w wadze lekkiej. Otóż w finale zmierzyli się dwaj pięściarze walczący normalnie w innych kategoriach: piórkowej Panke i półśredniej Krawczyk. Najlepszym autentycznym „lekkim" był Pasławski — wielka rewelacja gdańskiego turnieju.

Doskonale była obsadzona waga półśrednia, gorzej średnia. A i tutaj jest „stalowa Czapla" i Sznajder. Najlepszy poziom na mistrzostwach był w wadze półciężkiej. Zebrała się tu doborowa stawka zawodników z Grzelakiem, Wieczorkiem, Płonką, Nowarą na czele. Niestety wśród mistrzów wszechwag panuje zupełna posucha. Finał tegorocznych mistrzostw w wadze ciężkiej stał na poziomie pierwszego kroku bokserskiego. Z dwóch złych pięściarzy wygrał mniej zły.

Osobnym rozdziałem mistrzostw Polski jest sprawa sędziów. W Gdańsku sędziowie ringowi jako tako spełniali swoje zadanie, a najlepszym z nich okazał się Masłowski, który zdobył puchar ufundowany dla najlepszego arbitra. W plebiscycie brali udział sami zawodnicy. Drugie miejsce zajął kpt. Neuding przed mgr. Jackiem Kowalskim. Szkoda że nie można takiego samego plebiscytu przeprowadzić wśród sędziów punktowych. Tajemnica karty punktowej jest nie do zdemaskowania, ale zanotowaliśmy kilka nazwisk sędziów, które powtarzają się akurat zawsze wtenczas, gdy przebieg walki nie był zgodny z wynikiem. To byli napewno najgorsi sędziowie, robiący krzywdę sportowi, a szczególnie boksowi, wywołujący atmosferę naprężenia na sali. W Gdańsku było wie-



JASKÓŁA (Łódź)

le werdyktów niezgodnych z przebiegiem walk. W dwóch wypadkach zadecydowały one o zakwalifikowaniu się zawodników do finału. Wydaje się, że na tych arbitrów bezpośredni wpływ miała chwała nazwisk starych mistrzów. W Gdańsku przekonaliśmy się jeszcze raz, że dotychczasowy system rozgrywania mistrzostw indywidualnych musi ulec koniecznie zmianie. Na dłuższą metę nie jest do wytrzymania taki maraton bokserski, wyczerpujący do kresu sił wszystkich uczestników. Poza tym nie można przydzielać organizacji tej imprezy na chybił trafił, bo np. Gdańsk nie nadawał się absolutnie na zorganizowanie mistrzostw Polski. Zawodnicy mieszkali o kilkanaście kilometrów od hali, w której odbywały się walki. Posiłki spożywali nieregularnie, a dostarczane one były bez wyboru. Sama hala także nie nadawała się na przeprowadzenie tej imprezy. Toteż nic dziwnego, że wszyscy z utęsknieniem oczekiwali ostatniego dnia mistrzostw, by rozjechać się do domów i odpocząć po tej potrójnie wyczerpującej imprezie.

Jerzy Zmarzlik

Dobre wyniki lekkoatletów Warszawy

NOWY REKORD POLSKI JUNIOREK 4 x 100 SPÓJNIA 55,1 SEK.

WARSZAWA. W niedzielę odbyły się dwie imprezy. Na stadionie „Ogniwa" rozegrano bieg na przełaj o puchar rady miejskiej. Indywidualnie zwyciężył Czajkowski (Ogniwo) przed Fariaszewskim „Spójnia - Marymont".

Drużynowo wygrało Ogniwo, które zmobilizowało wszystkich biegaczy do sprinterów włącznie, przed Legią i Spójnią. Startowało około 100 zawodników z 6-ciu klubów. Trasa przewidziana — 4 km. w rzeczywistości — 3 km.

Druga impreza odbyła się na stadionie Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach. Były to „towarzyskie" zawody l.-a. z udziałem zawodników AWF, Spójni-Marymont, kilku zawodników z Ogniwa oraz Liściaka z Lublina i Lipskiego AZS. Organ. zawodów spoczywała w rękach słuchaczy AWF, również funkcje sędziów pełnili słuchacze. Tak organizacja jak i sędziowanie — b. sprawne i sprężyste. Uzyskano cały szereg dobrych wyników. Na starcie zabrakło Statkiewicza, który po ostatniej kontuzji nogi —już zaleczonej — leży w łóżku. Sprawa wygląda bardzo poważnie.

Na 100 m. startowało ponad 20 zawodników wygrał Wojtkowicz Spójnia 10,9 2) Lipski AZS 11,0, 3) Ogloblin Ogniwo 11,2, 4) Milewski AWF 11,3.

200 m. 1) Lipski AZS 23,3 2) Szczęsny Spójnia 24,1.

Lipski startował na 200 m. po biegach na 100 i 400 m. 400 m. wygrał Lipski AZS w 50,9, 800 m. 1) Kasprzycki Spójnia 2:02,4, 2) Mauthe AWF 2:04,8, 3) Mirowski AWF 2:04,9. 3000 m. 1) Biernat Gwardia Kr. 9:39,5, 2) Słupski Gwardia W-wa 9:50,2.

110 m pł. wygrał Oglobien Ogniwo w 18,0. skok wzwyż: 1) Breguła AWF 175, 2) Krzesiński Spójnia 170, 3) Jurkiewicz Spójnia 170. Skok w dal: 1) Starościński 646, 2) Milewski 624, 3) Michniewski 624. Pchnięcie kulą 1) Habrat Ogniwo 13,93 m. 2) Lisiak Lublin 13,75 m. 3) Szmidt AWF 12,66 m. Rzut dyskiem: 1) Szmidt AWF 39,49 m. 2) Lisiak Lublin 39,19 m. 3) Matysiak AWF 37,40 m.

Rzut oszczepem wygrał Garncarczyk I 49,73 m.

KOBIETY. 60 m. — 1) Barylanka AWF 8,6 sek., 2) Urban Spójnia 8,8 sek. 3) Wasserab Spójnia 13,7 sek., 4) Klimczak AWF 13,8 sek.

Skok wzwyż: 1) Tarasiewicz Spójnia 125 cm. 2) Progowska W. Spójnia 125 cm. Skok w dal: 1) Wasserab Spójnia 4,64 m. 2) Barylanka AWF 4,40 m. 3) Tarasiewicz Spójnia 4,27 m.

Pchnięcie kulą wygrała Krysińska Spójnia 9,60 m. jak również rzut dyskiem 28,03.

Rzut oszczepem 1) Ganrycka AWF 29,39 m.

Sztafetę 4x100 m. wygrała Spójnia w czasie 55,1 sek. wynik ten jest lepszy od rekordu Polski juniorek.

Sztafeta 4x100 m. mężczyzn wygrała Spójnia I. w czasie 45,2 sek., jest to zupełnie dobry wynik.

Mistrzostwa szermiercze juniorów

ŁÓDŹ Tylko nieliczni zwolennicy tak pięknej gałęzi sportu, jaką jest szermierka, byli świadkami dwudniowych zawodów szermierki o mistrzostwo Polski w szabli i florecie. W imprezie powyższej wzięło udział 62 zawodników reprezentujących poszczególne kluby całej niemal Polski. W porównaniu z masowymi imprezami, liczba ta jest oczywiście bardzo skromna, a mimo to świadczy ona dobitnie o masowości sportu, który do niedawna uprawiały jedynie liczone na palcach jednostki.

W spotkaniach eliminacyjnych w szabli już w pierwszym dniu stoczono 350 walk, po których do finałów zakwalifikowali się następujący zawodnicy: Rydz (Stal Katowice), Zabłocki i Suski (Budowlani Kraków), Pawłowski (Ogniwo Warszawa), Kubarek, Jordan, Chrobok (Stal Gliwice), Twardokęs i Borucki (Górnik Katowice). Przynależność klubowa wymienionych zawodników wskazuje, iż kuźnią młodych talentów w szermierce jest Śląsk.

W drugim dniu zawodów, przeznaczonym na finały, frekwencją publiczności znacznie wzrosła. Również i poziom pojedynków trzymał widzów w dużym napięciu. Po 23 stoczonych walkach mistrzem Polski juniorów w szabli został jedyny krakowianin, Zabłocki (Budowlani), który w walkach finałowych przegrał tylko dwa spotkania, a to z Pawłowskim 1:5 i Boruckim 2:5. Poza tym nowokreowany mistrz pokonał swych przeciwników dość przekonywującą ilością trafień. Należy zaznaczyć, iż do ostatniej chwili sytuacja była niejasna i do tytułu mistrzowskiego pretendowało trzech zawodników: Pawłowski (Ogniwo Warszawa), Suski, Zabłocki (Budowlani Kraków.) Bardziej rutynowany Pawłowski potrafił najbardziej panować nerwowo nad sytuacją i dzięki temu większość pojedynków rozstrzygnął na swą korzyść.

A oto klasyfikacja zawodników:

1) Zabłocki (Kraków Budowlani) — mistrz Polski, 2) Pawłowski (Ogniwo Warszawa) — wicemistrz Polski 3) Suski (Budowlani Kraków) — 4) Rydz (Stal Katowice) 5) Jordan (Stal Katowice), 6) Twardokęs (Górnik Katowice), 7) Borucki (Górnik Katowice), 8) Kubarek (Stal Gliwice) 9) Chrobok (Stal Gliwice).

Po zawodach zwróciliśmy się o podanie wrażeń z minionego turnieju. A oto co mówi trener polskich szermierzy. Węgier Kevey:

— Finałowe walki w szabli stały na bardzo wysokim poziomie. Sala wasza nadaje się do organizowania tego rodzaju spotkań. Sędziowie turnieju, to dobrzy fachowcy. W finale podobał mi się najlepiej Zabłocki. Zawodnik ten reprezentuje międzynarodowy poziom. Chociaż jest jeszcze bardzo młody. Jego główną bronią jest nowoczesny atak. To jest właśnie taki, którego ja uczę. Zabłocki nie ma jeszcze repertuaru ciosów, jak Włosi i Francuzi, ale ataki jakimi rozporządza nasz młody szermierz, są niebezpieczne nawet dla najlepszych.

Kolejarz toruński był o krok od zwycięstwa

KOLEJARZ (POZNAŃ) — KOLEJARZ (TORUŃ) 47:36

POZNAŃ. W spotkaniu o mistrzostwo ligi koszykowej poznański Kolejarz pokonał zespół toruńskiego Kolejarza 47 : 36 (23 : 12). Spotkanie stało na przeciętnym poziomie i jedynie w drugiej połowie, kiedy goście narzucili ostre tempo, gra była emocjonująca. Drużyna poznańska wypadła słabo, a jej zawodnicy zawodzili strzałowo. Na kilka minut przed końcem, dzięki wielkiej ambicji, goście uzyskują prowadzenie 34:32. Lepsza końcówka zadecydowała o zwycięstwie Kolejarza (Poznań).

W drużynie Kolejarzy najlepiej wypadli: Fenglerski i Grzechowiak; w zespole toruńskim — Gliński oraz bracia Stefanowicze.

Punkty dla zwycięzców zdobyli: Ruszkiewicz — 14, Grzechowiak — 11, Jarczyński i Matysiak po 10 oraz Fenglerski 2. Dla gości: Gliński — 9, Stefanowicz L. — 8. Frankiewicz, Stefanowicz Z. i Telauka po 4, Betlejewski — 3 oraz Karczewski i Fietrasiewicz po 2.

Zwycięstwo i porażka

Kolejarza Ostrów w Krakowie

AZS KRAKÓW — KOLEJARZ OSTRÓW 30:39 (14:18)

KRAKÓW. (tel. wł.) Ostatnio akordy ligi koszykowej przyniosły dwa spotkania Kolejarza z Ostrowa z AZS i Gwardią. W sobotę Kolejarze pokonali akademików 39:30 (18:14) zdobywając punkty przez Grzendę 13, Garbarka 9, Sitka 6, Kolaśniewskiego i Nowackiego po 3, Cielucha I i Stupionka po 2 i Cielucha II 1, podczas gdy dla akademików punkty uzyskali Korpak 10, Obuchowicz 8, Kozdrój 6, Bożek, Toczek i Łysakowski po 2. Sędziowali Kowalewski z Warszawy i Hołowiecki z Krakowa.

GWARDIA — KOLEJARZ OSTRÓW 42:39 (22:18)

W niedzielę Kolejarze musieli skapitulować przed Gwardią, mimo że ta ostatnia nie miała nadzwyczajnego dnia. Umiejętności gwardzistów wystarczyły jednak do pokonania gości z Ostrowa.

Punkty dla Gwardii uzyskali: Kowalówka i Wójcik po 8, Dąbrowski i Mikliński po 5, Mikułowski 3, Mięta 3, Krakowski i Barcik po 2, Stasiak 1, dla Kolejarza — Nowacki 8, Kolaśniewski 8, Cieluch M. 7, Sietko 6, Grzenda 5, Garbarek 3, Cieluch T. 2. Sędziowali Kowalewski i Hołowiecki.

Włókniarz i Spójnia gładko rozprawiły się ze Stalą

Łódzcy koszykarze potraktowali spotkania ze świętochłowicką Stalą jako okazję do poprawienia stosunku punktowego. W oba dni tak w meczu z ŁKS-em, jak ze Spójnią, Ślązacy nie przedstawiali groźnego przeciwnika.

Poza ambicją nie wnieśli do spotkania godnych uwagi walorów. Mimo, iż w pierwszym dniu świętochłowiczanie zastosowali system obrony w piątkę, to jednak kosz ich był w ciągłym niebezpieczeństwie. Ogólne bombardowanie przyniosło w efekcie włókniarzom 82 punkty. A sam wynik meczu ŁKS *Włókniarz — Stal 82:39* (38:17) najlepiej wskazuje jak mało ciekawe było to spotkanie i jak wyraźną przewagę posiadali gospodarze.

Punkty dla zwycięzców zdobyli: Barszczewski — 23, Gliński — 16, Maciejewski — 28, Ulatowski — 4, Waligórski — 2, Wiśniewski — 2, Sobociński — 6, Wojciechowski — 2, dla pokonanych: Kozioł — 2, Radziński — 5 Girtler — 8, Andrzejewski — 3, Kulawik — 10, i Konieczny — 1.

W drugim dniu Spójnia postanowiła ustanowić rekord uzyskanych punktów. Przebąkiwano w szatni że spotkanie to przy szczęśliwym zbiegu okoliczności może wzbogacić dorobek Spójni setką nowych punktów. Niestety, przeceniono własne siły; pośpiech przy oddawaniu strzałów nie wpływał dodatnio na ogólne saldo spotkania. W ostateczności Spójnia mecz ten wygrała 78:40 (37:13).

I tym razem najlepszym — choć nie zawsze celnym, strzelcem okazał się Pawlak.

Szczypiorniści rozpoczęli II rundę

W ubiegłą niedzielę dwanaście najlepszych zespołów Polski rozpoczęło drugą, wiosenną rundę ligowych rozgrywek. Nie obeszło się bez niespodzianek. Do nich trzeba zaliczyć w pierwszym rzędzie słabą formę chorzowskich Budowlanych, którzy po bardzo ciężkiej walce z trudem uporali się z katowicką Spójnią.

Wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

Grupa południowa:

A. Z. S. Katowice — Unia Krowodrza Kraków 10:7 (6:3)

KATOWICE. Katowiccy szczypiórniści sprawili swym sympatykom miłą niespodziankę odnosząc przekonywujące zwycięstwo nad rewelacyjnym beniaminkiem grupy południowej krakowską Unią. Zwycięstwo akademików, trzeba to przyznać, było w pełni zasłużone. Zespół katowicki zagrał w tym spotkaniu dobrze zespołowo. W ataku najlepiej wypadł Garcorz, w liniach defensywnych natomiast doskonale spisał się Niestrój. Zespół krakowski grał zdecydowanie gorzej. Na poziomie stanęła jedynie środkowa trójka napadu. cały jednak zespół Unii grał rażąco egoistycznie. Gra była ostra, miejscami nawet brutalna. Punkty dla AZS-u zdobyli: Foksiński — 4, Garncorz — 3, Grochowski — 2 i Kałdonek Ernest 1.

Dla Unii — Kusiak — 4, Sordyka — 2, oraz Foida — 1.

Sędziował obiektywnie ob. Balcer.

BUDOWLANI CHORZÓW — SPÓJNIA KATOWICE 7:5 (5:3)

Oczekiwany z dużym zainteresowaniem start najlepszego zespołu Polski Budowlanych Chorzów przyniósł raczej rozczarowanie. W rozegranym w ubiegłą niedzielę spotkaniu z katowicką Spójnią Budowlani odnieśli ciężko wywalczone zwycięstwo, grając znacznie poniżej swoich możliwości. Na usprawiedliwienie słabej gry mistrzowskiego zespołu wpłynął jednak w znacznej mierze brak Girtlera i Krawczyka. Najlepszym ze zwycięskiego zespołu był jak zawsze Jerzy Thiel. Spójnia zagrała nadspodziewanie dobrze. Z wyrównanego zespołu katowickiego na wyróżnienie zasługuje Tomecki.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Thiel II — 5, Thiel I — 1 oraz Gajdzik 1. Dla Spójni: Tomecki 3, Otremba i Jonkisz po jednej. Sędziował ob. Muszyński z Poznania dobrze.

OGNIWO CRACOVIA — STAL KATOWICE 13:2 (8:1)

Dobrze spisali się szczypiórniści Cracovii gromiąc w pierwszym spotkaniu wiosennej rundy ligi szczypiórniaka katowicką Stal 13:2 (8:1), po jednym zaledwie treningu na boisku. Zdobytymi bramkami podzielili się: Łudzik — 4, mgr. Więcek i Pacuła po 3, inż. Ciesielski R., Laska i Wasilewski po 1. Cracovia górowała zdecydowanie nad swoim przeciwnikiem we wszystkich liniach przez cały przeciąg zawodów. Odmłodzona Stal zaprezentowała się jako słabiutką drużyna, która będzie dostarczycielką wielu jeszcze punktów. Bramkarz Kiński ponosi największą winę tak wysokiej przegranej, będąc najsłabszym punktem drużyny katowickiej. Bronił „na stojąco", co było największą jego wadą. Bramki dla Stali zdobyli: Gwóźdź z karnego i Bielski. Sędziował bardzo dobrze Przygoński z Łodzi.

Po tych spotkaniach tabelka grupy południowej wygląda następująco:

Budowlani Chorzów	6	12	68:27
Ogniwo Cracovia	5	8	53:29
AZS Katowice	6	6	49:59
Spójnia Katowice	5	4	27:32
Unia Krowodrza	6	4	30:48
Stal Katowice	6	0	30:62

Ostrovia — Bzura 2:1 (1:0)

Bzura: Motyliński, Guzecki, Szczepanik, Olejnik, Zagajewski, Szmit, Rzeczkowski, Cyganik, Królak, Kasztelan i Pawlak.

Ostrovia: Jaskuła, Majorowicz, Żurkowski, Piegański, Jakubowski, Wójtaszek, Kołodziejczyk, Młynarek, Świtarek I, Rybuś, Świtarek II. Sędzia Kamiński z Wrocławia

Mecz o mistrzostwo II-giej ligi pomiędzy Ostravią i Bzurą stał na przeciętnym poziomie, do czego przyczyniło się rozmokłe wskutek ulewnego deszczu boisko. Pierwsze tegoroczne zwycięstwo Ostrovii, chociaż uzyskane w nikłym stosunku, jest zasłużone. Gospodarze przez prawie całą pierwszą połowę mieli silną przewagę nad drużyną gości przesiadując stale na ich polu podbramkowym. W 10 min. prowadzenie dla Ostrovii zdobywa Młynarek wspaniałym strzałem z wolnego, z odległości ponad 20 m.

W 50 min. ten sam gracz zdobywa drugą bramkę dobijając strzał Switarka. W 75 min. piłkę bitą z wolnego przejął na głowę Pawlak zdobywając honorowy punkt dla Bzury. Drużyna gości zaprezentowała się jako zespół b. szybki i dobry kondycyjnie, jednak atak jej zawodził pod bramką.

Gratulujemy gimnastykom

Tak jak lekkoatletyka uważana jest ogólnie za „królowę sportów", tak gimnastyka uznana być musi za ich matkę. Gimnastyka jest tym fundamentem na którym buduje się cały system wszechstronnego rozwoju fizycznego człowieka i jego dalszej specjalizacji, w jednej szczególnie odpowiadającej mu gałęzi czy dyscyplinie sportu. Gimnastyka stanowi główną osnowę przyszłej odznaki SPO, Gimnastyka stanowi niewyczerpane źródło siły, zdrowia i radości życia.

Przeprowadzone ub. niedzieli w Katowicach gimnastyczne mistrzostwa Polski juniorów, były dowodem tego, że nasze zrzeszenia, piony i poszczególne kluby coraz większą uwagę zwracają na tę zaniedbaną dotąd u nas gałąź sportu, że sekcje gimnastyczne i gimnastyka w klubach otaczani są coraz to większą opieką i wreszcie, że młodzież uprawia dziś gimnastykę z zamiłowaniem, systematycznie, z pełną świadomością wypływających z tego korzyści.

Byłoby oczywiście przedwcześnie mówić, że gimnastyka staje się już w Polsce sportem najszerszych mas. Trzeba jednak stwierdzić, że jest na najlepszej drodze do tego. Okres w którym była ona sportem trzeciej kategorii, okres, w którym sekcje gimnastyczne istniały tylko na blankietach klubowych a planowa praca szkoleniowa była fikcją należy dziś do bezpowrotnej przeszłości.

Sekcje gimnastyczne, instruktorzy trenerzy i działacze PZG wykazują w terenie olbrzymią żywotność. Kto miał dotąd jeszcze jakieś wątpliwości pozbył się ich w niedzielę na mistrzostwach juniorów.

Pierwsze owoce konkretnej, systematycznej, długofalowej roboty gimnastyków były aż nadto widoczne w Katowicach.

Ten pełny sukces PZG, naszych zrzeszeń i klubów notujemy z prawdziwą radością i satysfakcją, jako nowe wielkie osiągnięcie odradzającego się sportu w Polsce Ludowej.

4-ta porażka Widzewa

WIDZEW — STAL SOSNOWIEC 2:3 (1:2)

ŁÓDŹ. Mecz i mistrzostwo II-giej ligi rozegrany w Łodzi, przy dużej ulewie między sosnowiecką Stalą a Widzewem zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 3:2 (2:1). Zagłębiacy okazali się lepiej przygotowanymi kondycyjnie i po przerwie dość wyraźnie górowali nad przeciwnikiem. Bramki dla nich zdobyli: Powała 2, i Malacy 1, dla Widzewa Różycki i Pawlikowski. Sędziował Boski W-wa. Publiczności około 15

Głos mają lekarze

Działacze zapominają o zdrowiu bokserów

GDAŃSK, (tel. wł.). Sport pięściarski rozwijać się będzie tym szybciej i lepiej, im ściślejszy będzie kontakt bokserów i działaczy z lekarzami sportowymi. — Oto wniosek wypływający z odbytej w Gdańsku w sobotę 22 bm. konferencji lekarzy sportowych z uczestnikami mistrzostw bokserskich Polski, i przybyłymi na mistrzostwa działaczami.

Obszerna sala konferencyjna sopockiego Grand Hotelu zapełniła się w sobotę przed południem po brzegi. Wszyscy docenili znaczenie tej konferencji, pierwszej tego rodzaju w Polsce i stawili się na nią gremialnie. Pięściarze z największym zainteresowaniem przysłuchiwali się referatom, omawiającym przyczyny schorzeń i urazów w sporcie bokserskim, nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych głównie znikomą troską o zdrowie zawodników.

Lekarze z Centrum Medycyny Sportowej w Warszawie przybyli na konferencję z obfitym materiałem. Uczestnikom konferencji przedstawiono dane statystyczne, dotyczące wypadków w boksie. Po sali krążyły liczne klisze rentgenologiczne obrazujące np. wybity kciuk i inne kontuzje. Referaty doktorów Zajączkowskiego i Albrychta omówiły wyczerpująco konieczność przyszłej opieki lekarskiej nad bokserami. Zapoczątkowana w Polsce po raz pierwszy, z inicjatywy Centrum Medycyny Sportowej i Polskiego Związku Bokserskiego, współpraca nie daje jeszcze należytych i niezbędnych rezultatów. Dzieje się tak dlatego, iż w wielu okręgach nie docenia się jeszcze tego podstawowego i zasadniczego odcinka. Centrum Medycyny Sportowej prowadziło swego czasu okresowe badania lekarskie zawodników. Co się jednak okazuje, — na mistrzostwa do Gdańska przybywa ponad 20 bokserów, którzy nie dopełnili obowiązku poddania się badaniu. Na konferencji stwierdzono jednogłośnie że stan taki może pociągnąć dla naszego boksu przykre konsekwencje. Winę ponoszą tu w pierwszym rzędzie działacze okręgów którzy troszcząc się jedynie o stronę wyników, nie zrozumieli, że wyniki uzależnione są przede wszystkim od dobrego stanu zdrowia i samopoczucia zawodników. Tyczy się to wszystkich gałęzi sportu, jednak w szczególności właśnie sportu bokserskiego. Najlepiej kształtuje się współpraca lekarzy z boksem w okręgach warszawskim, łódzkim, i poznańskim, natomiast Śląsk ma jeszcze na tym odcinku dużo do zrobienia.

Szczegółowy reportaż z konferencji znajdą nasi czytelnicy w numerze czwartkowym.

Siła pięści i kondycja nie wystarczyły w Gdańsku do sukcesów

GDAŃSK. W czwartek rano ukazał się pierwszy komunikat zawierający wyniki losowania. Po raz pierwszy nie rozstawiono zawodników. Komitet Wykonawczy XXI mistrzostw bokserskich Polski wyszedł z założenia, iż w wielu wypadkach rozstawienie powoduje psychozę faworyta i outsidera. Poza tym w kilku kategoriach było za wielu kandydatów do rozstawienia, a wytypowanie dwóch najlepszych przed zakończeniem mistrzostw było naprawdę bardzo trudne.

Tylko w trzech kategoriach faworyci byli wyraźni. Rozstawiono też w wadze muszej: Kasperczaka i Woźniaka, w półśredniej — Chychłę i Debisza, w półciężkiej — Szymurę i Grzelaka. Taki stan rzeczy spowodował, iż od razu w pierwszym dniu, w kilku wypadkach zmierzyli się przeciwnicy uważani za kandydatów na finalistów. Grzywocz wylosował Soczewińskiego, Kudłacik Piotrowskiego, Kolczyński Olejnika, a Drapała Jaskółę.

Następne dni turnieju wykazały, iż założenie kierownictwa PZB było słuszne, że twierdzenie o wyrównanym poziomie w wielu kategoriach nie jest abstrakcją. Pojedynki domniemanych faworytów w pierwszym dniu nie zadecydowały wcale o tytułach mistrzowskich.

Aby wygrywać na XXI mistrzostwach Polski nie wystarczały już takie elementy jak ambicja, żywiołowość, wytrwałość i siła ciosu.

Zwycięzca każdego spotkania musiał posiadać dość duży zasób wiedzy bokserskiej, wyszkolenia technicznego i dopiero te dwie zalety poparte dobrą kondycją i bojowością prowadziły do sukcesu.

Jeden z najpoważniejszych kandydatów na mistrza w wadze lekkiej **Sadowski** odpadł już po pierwszej walce z Pasławskim. Jest on typowym przykładem twierdzenia, iż kto nie idzie naprzód, ten się cofa. Sadowski nie należy już do czołówki w wadze lekkiej, bo od roku niemalże operuje tymi samymi, „obranymi" już metodami bo do żywiołowości w ciągu całego ubiegłego roku nie dodał ani odrobiny techniki. Młodziutki Pasławski robił z nim dosłownie co chciał. podobnych przykładów z XXI mistrzostw można by zacytować więcej, ten jest jednak jednym z najbardziej charakterystycznych.

SUKCES „SŁABYCH" OKRĘGÓW

Przeciętny poziom naszego pięściarstwa podniósł się znacznie, co jest wielkim osiągnięciem. Nie zrobiła postępu czołówka, ale tym zagadnieniem zajmiemy się w osobnym artykule omawiającym mistrzostwa Polski. Na podniesienie przeciętnego poziomu naszego pięściarstwa wpłynęło zasadnicze zjawisko... wielkie postępy poczynione przez słabsze dotychczas okręgi.

W Gdańsku nie stanowiły rewelacji sensacyjne zwycięstwa czy porażki ,walki uznanych wielkości. Na widowni, rozlegał się szmer zainteresowania, gdy zapowiadano spotkania z udziałem pięściarzy **Krakowa, Rzeszowa, Lublina i Częstochowy.** Żaden z pięściarzy Krakowa czy Rzeszowa nie zakwalifikował się do puli finałowej, żaden nie zdobył tytułu mistrzowskiego, a mimo to można śmiało stwierdzić, że turniej gdański przyniósł wielki sukces tym okręgom.

NARESZCIE TECHNIKA

Jeszcze przed rokiem pięściarze Rzeszowa wnosili do walki tylko żywioł, ambicję i niezmożoną siłę fizyczną. Do Gdańska przejechał zespół, który nic nie stracił z dawnych walorów, a przy tym zaprezentował nową wielką zdobycz — poprawę techniki. Młodziutka drużyna rzeszowskich milicjantów, to najlepszy dowód iż pod dobrą opieką i fachowym kierownictwem nawet w słabiutkim dotychczas okręgu można wychować kadrę wartościowych pięściarzy.

Słowa pochwały należą się **Krakowowi.** Gród podwawelski zrobił wielki krok naprzód. Pięściarze krakowscy nie stanowili tym razem jedynie dopełnienia listy zgłoszeń, a byli głównym przedmiotem zainteresowania. Była to poza tym najmłodsza wiekiem drużyna turnieju. Wszyscy pięściarze krakowscy jeszcze przed rokiem należeli do kadry juniorów, a w Gdańsku walczyli jak równi z równymi z przeciwnikami o ustalonej marce. Prawdziwą „perełką" w zespole był **Pasławski.** Brak mu jeszcze rutyny, brak wiary we własne siły. Turniej gdański powinien być zwrotnym momentem w jego karierze. Spośród wszystkich lekkich, jakich widzieliśmy w Gdańsku, Pasławski rokuje największe nadzieje.

ZDOBYCZE XXI MISTRZOSTW

Nie jest on zresztą jedyną zdobyczą XXI mistrzostw. Z tych, którzy przegrali w pierwszym lub w drugim dniu, wielu na przyszłych mistrzostwach należeć będzie do grupy faworytów. Nie powinni oni w ciągu tego roku zniknąć w masie, jak wiele poprzednich talentów, bo ich wiedza pięściarska oparta jest na solidnych podstawach. Na firmamencie pięściarskim pojawia się coraz mniej szybko gasnących meteorów, coraz mniej primadonn jednego sezonu. Do rzędu pięściarzy, których kariera nie zakończy się na XXI mistrzostwach Polski należą: **Lebiedziński, Manelski, Soczewiński. Pasławski, Kępa, Grzywocz II, Wisz, Kwaśniewski, Maciejewski, Czapliński, Głonka i Izydorczak.**

Wszyscy oni odnieśli już pierwsze sukcesy w Gdańsku, bo zmusili swoich znakomitych przeciwników do najwyższego wysiłku, bo technice i umiejętnościom przeciwstawili takie same zalety.

Wielki sukces 21-ch mistrzostw Polski to fakt, iż w Gdańsku nie było podziału na arcymistrzów i „patałachów", że grupa najlepszy nie obejmowała kilku tylko stale powtarzających się nazwisk, poza którymi byłaby zupełna pustka. Mistrzostwa gdańskie rozpoczynają etap, na którym ilość zaczyna powoli przerastać jakość.

Jerzy ZMARZLIK

Młode pokolenie gimnastyków rokuje wielkie nadzieje

Ślązacy zagarniają tytuły na mistrzostwach Polski

KATOWICE. Pod złymi auspicjami rozpoczęły się pierwsze gimnastyczne mistrzostwa Polski juniorów, których świadkami były w niedzielę Katowice. Przygotowana z wielkim nakładem pracy hala powystawowa, w której miała się odbyć ta impreza, w przeddzień zawodów została odebrana organizatorom z uwagi na wynikłą nagle potrzebą przygotowania jej do obchodu święta 1-majowego. Zaskoczeni powyższym obrotem sprawy, organizatorzy musieli w ostatniej niemal chwili przenieść się do WKKF. Dalej — na starcie stanęły reprezentacje zaledwie trzech okręgów: Poznania, Krakowa i Śląska, brak było natomiast przedstawicieli czterech pozostałych okręgów, ale tu w grę weszły względy materialne.

To były strony ujemne.

Sam przebieg zaś zawodów musiał nastroić optymizmem. Duża zasługa w tym przede wszystkim organizatorów, którzy mimo trudności zdołali przygotować imprezę starannie i przeprowadzić ją w szybkim tempie. Pocieszającym objawem był również liczny udział młodych gimnastyków, (którzy w liczbie 134 zapełnili halę), a zwłaszcza duża ilość startujących dziewcząt (88). Również i sam poziom zawodów, a szczególnie w kategorii juniorów od 16 — 18 lat wykazał, że już niedługo będziemy mogli liczyć na nowe zastępy dobrze wyszkolonych gimnastyków, którzy odegrać mogą pierwszorzędną rolę na arenie ogólnopolskiej, Ze specjalnym zadowoleniem musimy zwłaszcza podkreślić wielkie zdyscyplinowanie i koleżeństwo, jakie panowało na sali.

Pod względem sportowym mistrzostwa przyniosły generalny triumf zawodnikom i zawodniczkom śląskim, którzy zdobyli wszystkie tytuły mistrzowskie i — za wyjątkiem jednego — wicemistrzowskie. Kraków zaprezentował dobry poziom wśród dziewcząt, gorzej natomiast było z chłopcami. Poznań, reprezentowany przez zawodników Ostrowa Wlkp., musi jeszcze dużo popracować nad sobą, by dorównać pierwszym okręgom.

Po zawodach rozmawialiśmy z przedstawicielami PZ Gimn. i czołowymi zawodnikami Polski którzy podzielili się z nami odniesionymi wrażeniami. A oto ich wypowiedzi:

Wiceprezes PZG prof. Fazanowicz — Napiętnować muszę ustosunkowanie się miejscowego zarządu miejskiego, który niemal w ostatniej chwili pozbawił nas sali. Zadowolony natomiast jestem tak z organizacji jak i z przebiegu zawodów, Poziom w klasie młodszej był wyrównany, za to w klasie starszej widać było wyróżniające się jednostki, mające dobre zadatki na przyszłość. Na zawodnikach znać pracę instruktorów.

Prezes Śląskiego OZG Sławiński. — Jestem zbudowany poziomem zawodów, a szczególnie cieszy mnie sukces Śląska. Marzeniem moim jest, by wszystkie kluby śląskie posiadały sekcje gimnastyczne, a te, które posiadają je niezgłoszone by jak najśpieszniej wpisały się na członków okręgu. W pracy naszej natrafiamy na duże utrudnienia, jakie stanowi brak własnej sali oraz lokalu dla Zarządu Okręgu

Eksmistrzyni Polski Skirlińska. — Poziom mistrzostw dość dobry Moim zdaniem nie powinno dopuszczać się do mistrzostw młodzików poniżej 14 lat, ponieważ niektóre ćwiczenia są dla nich jeszcze nieodpowiednie i powodują nerwowe załamanie się. Brak sprzętu i sali — to przeszkoda, która utrudnia nam realizowanie umasowienia gimnastyki.

Mistrz Polski Gaca. — Myślę, że doskonałym rozwiązaniem dla naszej gimnastyki byłoby utworzenie letnich obozów w okresie wakacyjnym. Poziom mistrzostw uważam za dość dobry.

Reprezentantka Polski Kurzanka (Śląsk) — Pocieszającym był wysoki poziom, zwłaszcza u starszych dziewcząt, pozwalający przypuszczać że już niedługo zastąpią one z powodzeniem dotychczasowe nasze reprezentantki.

Oficjalne wyniki mistrzostw Polski juniorów w gimnastyce:

Dziewczęta — wiek od 14—16 lat: 1) Owczorczyk (Górnik Radlin) 45,50 pkt., 2) Benczek (Górnik Radlin) 45,40 pkt., 3) ex aequo Kaszta (Górnik Radlin) i Kubalanka (Kol. Kraków) 45,00 pkt. Wiek od 16—18 lat: 1) Pliszówna (Górnk Niewiadom) — 46,10 pkt., 2) Kęska (Ogniwo Kraków) 45,50 pkt., 3) ex aequo Jaskóła (Górnik Orzegów) i Najdowska (Górnik Radlin) 45,4 pkt.

Chłopcy — wiek od 14—16 lat: 1) Hawełek (Górnik Radlin) 35,90 pkt., 2) Kucharczyk (Górnik Niewiadom) 34,50 pkt., 3) Cichoń (Górnik Pszów) 34,3 pkt.

Wiek od 16—18 lat: 1) Pytlik (Górnik Rydułtowy) 53,30 pkt., 2) Gąsior (Górnik Kończyce) — 52,60 pkt., 3) Kosko (Górnik Zabrze) — 52,40 pkt.

Niespodzianka w Chełmku

ZWIĄZKOWIEC CHEŁMEK — STAL KATOWICE 3:1 (3:0)

CHEŁMEK. Po porażce bytomskiej Związkowiec Chełmek zrehabilitował się w oczach swej publiczności, bijąc w niedzielę w pięknym stylu i zasłużenie katowicką Stal 3:1 (3:0).

Chełmianie rozpoczęli grę huraganowym natarciem, opanowali z miejsca sytuację i zanim Stal zdołała się zorientować, wynik brzmiał 3:0.

Katowiczanie w drugiej części meczu zagrali co prawda lepiej, ale ich umiejętności starczyły zaledwie do uzyskania honorowej bramki, która padła już w 3 minucie ze strzału Szymuty. Twardy i zgrany blok defensywny Związkowca nie dopuścił napastników Stali do zdobycia dalszych bramek likwidując pewnie wszystkie ich akcje.

Związkowiec zdobył swe bramki: w 5 min. przez Zatorskiego II, w 13 przez Obtułowicza i 43 przez Zatorskiego III.

Na specjalną pochwałę zasłużył sobie Zatorski II, kierując rozumnie linią napadu zwycięzców.

Sędziował Woźniak z Częstochowy. Widzów 3 tysiące.

Pogrom gdańskiej Lechii

KOLEJARZ BYDGOSZCZ — BUDOWLANI GDAŃSK 6:2 (2:1)

BYDGOSZCZ (tel. wł.) — 5000 widzów zgromadzonych na stadionie Miejskim nie spodziewało się tak wysokiego zwycięstwa miejscowego Kolejarza nad b-ligowym zespołem Budowlani z Gdańska. Zespół gospodarzy zagrał ambitnie, goście po utracie trzeciej bramki załamali się. Kolejarz górował nad przeciwnikiem ambicją i ofiarnością. Zagrania gdańszczan nie były precyzyjne, a ich atak zupełnie zawodził pod bramką.

W drugiej połowie gry goście zagrywali brutalnie. W 10 min. gospodarze uzyskują prowadzenie ze strzału Adamowicza. W 5 min. później wyrównuje Fran. Na kwadrans przed zakończeniem pierwszej połowy Nowak uzyskuje prowadzenie, aby w 8 min. drugiej połowy podwyższyć wynik na 3:1. Czwarty punkt dla miejscowych uzyskuje ten sam gracz. 5-tą bramkę zdobywa Andrzejewski. Szóstą bramkę zdobył w 22 min. Nowacki. W 31 min. Kurz z Gdańska ustala wynik dnia.

GRUDZIĄDZKA SPÓJNIA WCHODZI DO A-KL. POM. OZB

BYDGOSZCZ (tel. wł.) — Grudziądzka Spójnia po zwycięstwie nad Gwardią Bydgoszcz weszła do A-klasy Pom. OZB.

TARNOVIA — OGNIWO SKRA CZĘSTOCHOWA 1:1 (0:0)

TARNÓW. W Tarnowie udowodniła Skra, że jej dotychczasowe wyniki w II-giej lidze nie są dziełem przypadku, ale rezultatem formy i kondycji całej jedenastki.

Skra na gorącym terenie Tarnowa grała bez zarzutu. Była dla gospodarzy równorzędnym przeciwnikiem, toteż gra była wyrównana.

Po bezbramkowym przebiegu zawodów do pauzy częstochowianie zdobywają prowadzenie już w 5 minucie po zmianie pól. Daleki ostry strzał Puzgala odbija się od słupka — piłka wraca w pole, a dobiegający Halkiewicz lokuje ją w bramce Tarnovii. Tarnovia wyrównała w 30 minucie przez Koika.

W Tarnovii na poziomie zagrali jedynie Barwiński w obronie i Gawel w pomocy. Zawiódł zupełnie Binek na skrzydle. Reszta słaba.

Sędziował Beyer z Rzeszowa. Widzów 5 tysięcy.

CCA NA CZELE

BUKARESZT. Po czwartej niedzieli mistrzostw ligi piłkarskiej Rumunii tabela rozgrywek ukształtowała się następująco:

1) C.D. Armii (CCA) Bukar.	4	6	9:5
2) Progressul Oradea	4	6	8:5
3) CSIJ Timisoara	4	5	2:1
4) Lokomotiv Tr. Mures	4	5	7:5
5) Lokomotiv Bukareszt	4	5	7:5
6) Flamura R Arad	4	4	7:6
7) Partyzant Bukar.	4	3	7:9
8) Dynamo Bukar.	4	3	8:10
9) Partyzant Petromen	4	3	[illegible]
10) Lokomotiv Sibiu	4	2	[illegible]
11) Lokomotiv Timisoara	4	2	[illegible]
12) Metal Resica	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Jack London

Meksykanin

(7)

Upłynęła minuta takiego stanu, potem dwie. Wreszcie po rozłączeniu obu przeciwników Meksykanin ukazał się na krótką chwilę oczom widzów. Jedną wargę miał rozciętą, z nosa płynęła krew. Kiedy odwrócił się, chwiejąc się nieco, z pięściami kurczowo zaciśniętymi, wszyscy ujrzeli na jego plecach wąskie strumyki krwi, sączącej się z czerwonych pręg skóry popękanej od rzucania na sznury. Wszystko to zauważono od razu, nie spostrzeżono tylko tego, że pierś Rivery oddychała równomiernie, zaś w oczach, jak przedtem, tlił się zimny ogień. Meksykanin zachował dawny spokój. Zbyt wielu przecież ubiegających się o mistrzostwo bokserów, praktykowało na nim przedtem na treningach swe zabójcze sposoby. Przeszedł ciężką szkołę życia, rozpoczynając od marnego półdolarowego wynagrodzenia, a kończąc na piętnastu dolarach tygodniowo. Była to twarda szkoła.

Nagle zdarzyło się coś zupełnie nieoczekiwanego. Splot ciał kłębiących się w ringu rozerwał się raptownie. Rivera stał sam. Natomiast Danny, groźny Danny, leżał powalony na wznak. Ciało jego drgało konwulsyjnie. Widać było, że świadomość opuszczała go powoli. Stało się to w jednym mgnieniu oka. Nikt nie zdążył zauważyć kiedy Danny się zachwiał. Upadek jego nie był wynikiem jakiegoś skomplikowanego ataku. Po prostu prawa pięść Rivery wyrzuciła go w powietrze z nieomylną szybkością śmierci. Sędzia odepchnął jedną ręką Riverę i stanął nad powalonym gladiatorem licząc sekundy. Zazwyczaj każdy umiejętnie zadany cios znajduje wśród widzów radosny poklask. Nie zdarzyło się to jednak tym razem. Wypadek był zbyt nieoczekiwany. Publiczność wstrzymując oddech, w grobowym milczeniu liczyła wraz z sędzią sekundy. Wśród tej ciszy rozbrzmiała głośno uwaga Robertsa, który zwrócił się do jednego z sąsiadów:

— Mówiłem wam przecież, że on walczy oburącz!

W piątej sekundzie Danny przewrócił się na twarz, przy odliczeniu siódmej oparł się na kolanie, gotowy do powstania przy dziewiątej, a przed upływem dziesiątej. Gdyby kolano jego pozostawało jeszcze na podłodze po upływie dziesiątej sekundy, wówczas zostałby uznany za pokonanego. W chwili kiedy Danny uniósł kolano ponad podłogę, sędzia uznał go za stojącego na nogach, zaś Rivera miał prawo rzucić się na swego przeciwnika i powalić go ponownie. Ale Rivera przepuścił tę chwilę! Chciał wprawdzie uderzyć w momencie, kiedy kolano Warda uniosło się nad podłogą. Krążył dookoła czujnie, ale sędzia także krążył między nim a przeciwnikiem, Rivera zaś zauważył również, że sekundy były liczone przezeń bardzo wolno. Wszyscy więc Gringowie byli mu przeciwni, nawet sędzia.

Licząc dziesiątą sekundę, sędzia odepchnął Riverę dość raptownie w tył. Nie było to szlachetne, ale dało Danny Wardowi możność powstania z uśmiechem na wargach. Zakrywając jedną ręką twarz, drugą zaś brzuch, Danny zrobił krok naprzód i potknął się nagle. Było to zupełnie oczywistym manewrem i sędzia według zwykłych zasad boksu winien był zwrócić mu uwagę. Nie uczynił tego jednakże i Danny nachylony nad podłogą wyzyskiwał chwilę za chwilą.

Ostania minuta pierwszej rundy upłynęła w szybkim tempie. Danny wiedział dobrze, że jeśli uda mu się wytrwać, zyska całą minutę odpoczynku w swoim kącie ringu. I wytrwał do końca, uśmiechając się wesoło pomimo widocznej rozpaczliwości sytuacji, w jakiej się znalazł.

— To jest uśmiech, który nigdy nie znika — zawołał ktoś na sali i cała widownia przyjęła ten koncept głośnym wybuchem śmiechu.

A w chwilę potem Danny ciężko dyszał w swoim kącie, podczas gdy sekundanci z mozołem nacierali mu ciało.

Druga i trzecia runda przeszły w tempie umiarkowanym. Danny, wytrawny znawca ringu, stary wyga, kluczył dokoła, chronił się i utrzymywał pozycję obronną, pragnąc jedynie przyjść do siebie po ogłuszeniu spowodowanym upadkiem podczas pierwszego starcia. W czwartej rundzie był już znów sobą. Stan zamroczenia wprawdzie nie minął jeszcze, ale ogólnie dobra kondycja umożliwiła mu częściowe odzyskanie sił. Nie chwytał się już jednak swych poprzednich sposobów prowadzenia walki. Meksykanin okazał się groźniejszy, niż przypuszczał.

Uciekł się więc do metody klasycznej. Wyzyskał swą całą umiejętność, a w znawstwie przeróżnych sztuczek był wszak prawdziwym mistrzem. Na jeden cios Rivery, Ward odpowiadał trzema od razu. Każdy z nich z osobna wzięty nie miał dostatecznej siły, ale suma wszystkich mogła poważnie osłabić przeciwnika. Teraz zaczął już szanować tego walczącego oburącz ciemnoskórego chłopca, operującego zadziwiająco krótkimi a błyskawicznymi ruchami obu pięści.

Rivera, broniąc się skutecznie, począł mieszać przeciwnikowi szyki zachodzeniem go z lewej strony. Zwracając się wciąż na lewo, zadawał mu cios za ciosem, co stanowczo było ze szkodą dla warg i nosa Danny Warda. Ale rutyna i przebiegłość tego ostatniego nie miała granic. Dlatego przecież ubiegał się o mistrzostwo. Mógł zawsze w mgnieniu oka zmienić sposób walki. Uczynił to niezwłocznie.

Nowa taktyka znakomitego boksera wzbudziła wprost dziki zachwyt na widowni, z uznaniem witającej zadziwiającą przebiegłość, z jaką Danny powalił Meksykanina na ziemię. Rivera oparł się na kolanie licząc wraz z sędzią sekundy i mając pełną świadomość, że sędzia liczył je tym razem zbyt szybko.

A w siódmym okrążeniu Danny znowu użył swego diabelskiego ciosu. Początkowo udało mu się jedynie zachwiać przeciwnikiem, w następnej chwili jednak rzucił go nowym ciosem na sznury. Rivera całym ciałem runął na głowy sprawozdawców pism, siedzących poniżej. Pomogli mu stanąć na krawędzi platformy tuż za sznurami. Pozostawał tam przez jakiś czas, oparty na jednym kolanie, podczas gdy sędzia liczył sekundy w przyśpieszonym, gorączkowym tempie. W ringu, za sznurami pod którymi musiał się prześliznąć Meksykanin, czekał nań Danny. Tym razem interwencji sędziego nie było, ręka jego nie odpychała przeciwnika, a cała widownia wprost nie posiadała się z zachwytu.

— Zabij go! Zabij go, Danny! — wołano zewsząd.

Pojedyńcze te głosy zlewały się w jeden potężny ryk, który poczynał przypominać bojową pieśń stada zgłodniałych wilków.

Danny uczynił wszystko co mógł, aby powalić przeciwnika znienacka, ale przy odliczaniu ósmej sekundy, zaś przed upływem dziewiątej, Riverze udało się przemknąć nieoczekiwanie pod sznurami i stanąć w pozycji zasadniczej. Teraz już sędzia począł brać czynny udział w walce, odpychając ustawicznie Meksykanina i otwierając tym przed Danny Wardem pole wszelkich możliwości, jakie może dać nieuczciwy sędzia.

Ale Rivera trwał na nogach. Mgła przestała osłaniać jego świadomość. Wiedział, że otaczają go sami Gringowie, którzy nie mogli być uczciwymi ludźmi. W umyśle Meksykanina poczęły się znów rodzić dręczące wizje niepokojących wspomnień minionych lat.

Zobaczył długie linie przerzynających pustynię kolejowych szlaków. Znów przemknęli przed jego oczami surowi rurales i konstable amerykańscy, przewinęły się wnętrza więzień i domów poprawczych, tłumy trampów, zebranych wokoło zbiorników wody — jednym słowem cała bolesna i ohydna panorama jego ucieczki po strajku z rodzinnego Rio Blanco. A potem ujrzał przepych czerwonego majestatu Wielkiej Rewolucji, przebiegającej Meksyk wzdłuż i wszerz. Później znów wyrosły przed nim niezliczone szeregi karabinów. Twarz każdego z tych znienawidzonych Gringów stała się dlań karabinem. Walczył przecież jedynie dla zdobycia karabinów. Dla karabinów i rewolucji. Walczył o przyszłość całego Meksyku.

A na widowni zaczęto już interesować się osobą Rivery. Publiczność nie mogła zrozumieć dlaczego właściwie ten chłopiec uniknął dotąd ciegów, które mu się słusznie w jej oczach należały. Oczywiście musiał przecież ulec w końcu. Dlaczego jednak trwał tak uparcie? Bardzo niewielu widzów interesowało się zresztą Riverą jako bokserem. Rekrutowali się oni przeważnie z tego stałego odsetka ludzi grających, których pasją jest stawianie na fuksa. Byli zupełnie przeświadczeni o zwycięstwie Danny Warda, a jednak stawiali na Meksykanina w stosunku czterech do dziesięciu i jednego do trzech. Zagadnienie ile okrążeń potrafi wytrzymać Rivera nie istniało dla nich.. Było nic nie znaczącą drobnostką. Postawiono zresztą nieco później oryginalne zakłady i na to. Niektórzy postawili na siedem, inni zaś tylko na sześć rund. Zakłady zostały wygrane i ryzykanci poczęli obecnie zachęcać swego faworyta.

Rivera nie dał się powalić na ziemię. Podczas ósmego starcia przeciwnik jego próbował powtórzyć swój morderczy cios, ale bez skutku. A w dziewiątej rundzie Rivera znów wprawił w zdumienie całą widownię. Zmagając się z Dannym, rozerwał nagle jego ucisk za pomocą krótkiego, elastycznego rzutu pięścią, która nagle jak błyskawica padniosła się od pasa i uderzyła w wąskiej przestrzeni dzielącej ciała obu zapaśników. Danny upadł na ziemię i jedynym jego ratunkiem było znowu wolne odliczanie sekund. Na widowni zapanowało przerażenie. Znakomity bokser został pobity przy zastosowaniu własnej metody. Przeciwnik użył sposobu słynnego Danny Warda. Rivera nie próbował nawet napaść na przeciwnika, kiedy ten wstawał w dziewiątej sekundzie. Sędzia zupełnie wyraźnie zasłaniał Danny Warda, usuwając się przezornie w razie zmiany sytuacji, kiedy pragnącym powstać był Rivera.

Skończyło się dziesięć rund, a Rivera dwukrotnie zastosował już swój straszliwy cios, polegający na błyskawicznym wyrzuceniu pięści od pasa w sam podbródek przeciwnika. Boksera ogarnęła rozpacz. Nie dawał wprawdzie poznać tego po sobie. Na wargach jego wciąż jeszcze tkwił uśmiech. Ale Danny powrócił do dawnego systemu. Nie udało mu się jednak wyrządzić Meksykaninowi poważniejszej szkody, natomiast sam został przezeń powalony po raz trzeci.

Danny nie przychodził teraz tak szybko do siebie i w jedenastym starciu stan jego był wprost opłakany. Ale nie bacząc na to Danny, aż do końca czternastej rundy wykazywał stale najwyższą klasę walki. Unikał uderzeń przeciwnika, zasłaniał się, walczył z minimalnym nakładem energii, starając się przede wszystkim odzyskać straconą siłę. Uciekał się również do sposobów niedozwolonych. Czynił to z całą przebiegłością boksera o wielkiej rutynie. Stosował przeróżne sztuczki, uciekał się do podstępów. Niekiedy więził rękawice Rivery, zaciskając ją mocno między ramieniem a swym ciałem lub przytłaczał przeciwnikowi usta rękawicą i tamował mu oddech.

(dokończenie nastąpi)

Nowe dowody serdecznej przyjaźni przywieźli Polacy z Moskwy i Leningradu

Cenne doświadczenia z pobytu w ZSRR fundamentem przyszłych sukcesów polskiego tenisa

W piątek 21 bm. z inicjatywy GKKF odbyła się w Warszawie konferencja, w której obok naszej drużyny tenisowej, przybyłej po miesięcznym pobycie i treningu w ZSRR w czwartek do kraju, wzięli udział przedstawiciele GKKF, sportu związkowego, działacze sportowi dzieckim, o imponującej rozmachem pracy, jaką się tam w tej dziedzinie prowadzi, przede wszystkim zaś — o niebywałym rozroście potęgi tego przodującego państwa socjalizmu, postępu i pokoju i o wartościach jego człowieka.

Przebywali w ZSRR i jego wspa-



Dnia 20 bm. przybyła do Warszawy samolotem z Moskwy ekipa tenisistów polskich, która bawiła w ZSRR na obozie treningowym. W imieniu GUKF przybyłych powitał gen. Bordziłowski.

i przedstawiciele prasy. Konferencji przewodniczył sekretarz GKKF — płk. Szemberg.

Tenisiści podzielili się z obecnymi swymi wrażeniami z pobytu na gościnnej ziemi radzieckiej, opowiedzieli nam o ZSRR o sporcie ra- niałej, pełnej dynamicznego rozwoju stolicy — Moskwie miesiąc. Odbyli parodniową wycieczkę do Leningradu, nadmorskiego miasta — olbrzyma. Widzieli dużo, bo serdecznie opiekujący się nimi gospodarze troszczyli się by możliwie w ciągu tego krótkiego okresu czasu pokazać im z przebogatego dorobku ZSRR jak najwięcej.

Nade wszystko zaś zetknęli się z radzieckim człowiekiem, uśmiechniętym, niezmiernie serdecznym, szczerym, prostym w obejściu bez cienia obłudy czy fałszu — witającego Polaków całym sercem, troszczącego się na każdym kroku o wygodę swych gości. Dla scharakteryzowania tych momentów niech posłuży **wypowiedź jednego z naszych juniorów — Radzia:**

— „Kiedy w zeszłym roku przyjechaliśmy do Anglii by wziąć udział w turnieju w Wimbledonie, nikt się o nas po przyjeździe nie zatroszczył do tego stopnia, iż nie wiedzieliśmy nawet, gdzie mamy mieszkać, gdzie się udać by zjeść — i żeby nie zapasy, przywiezione z Polski, chodzilibyśmy głodni. Nie wiedzieliśmy nawet jak trafić na korty, bo nie znaliśmy Londynu.

Radziecką gościnnością byliśmy ujęciu z miejsca, od chwili wyjścia z pociągu, do chwili kiedy pora była wsiąść do samolotu, który nas wiózł z powrotem do kraju.

W hoteliku londyńskim mieliśmy klitkę na poddaszu — w hotelu moskiewskim apartamenty (my, juniorzy!).

— Ale nie chodzi o ten apartament. Chodzi o serce, jakie nam na każdym kroku okazywano. Szczere otwarte, proste serce człowieka radzieckiego, o olbrzymim wyrobieniu społecznym i politycznym, — człowieka, który ma pełne ręce roboty, lecz także znajdzie zawsze czas na książkę, gazetę, piosenkę, zabawę, sport, rozrywkę, których jest wiele a z których te, jakie myśmy oglądali, były niezapomniane, imponujące i osiągające najwyższe szczyty artyzmu.

Takie widowiska jak „Czerwony Mak", „Jezioro Łabędzie" czy występy zespołu pieśni i tańca Armii Czerwonej, czy wreszcie szereg innych, oglądanych w teatrach moskiewskich, pozostawiają wrażenia niezapomniane.

A oto inny charakterystyczny może drobny lecz jakże znamienny szczegół.

Jadąc na trening tenisiści nasi zamówili w Anglii (która wszak chlubi się dobrym jakościowo sprzętem tenisowym) naciągi, struny do rakiet. Naciągi te przyszły do Warszawy, po czym przesłano je samolotem naszym graczom do Moskwy. Po trzech dniach naciągi te rozkręciły się w strzępy. Tenisiści radzieccy natychmiast dostarczyli swoich. Są to naciągi najwyższego gatunku znakomite, trwałe, nie do zdarcia. Nasza drużyna dzięki uprzejmości gospodarzy przywiozła ze sobą pewien zapas tych naciągów. I prawdopodobnie otrzyma za pas jeszcze większy.

Sport radziecki — to osobny rozdział. Rozdział olbrzymi, bogaty w treść i niepodobna ująć go choćby w jak najstaranniejszym skrócie w ramach tego artykuliku — tak jak nie potrafili tego zrobić nasi rozmówcy — tenisiści na piątkowej konferencji w ciągu paru godzin.

Ale starajmy się ująć to zagadnienie w telegraficznym skrócie.

● **sport radziecki** — to gigantyczna praca olbrzymiej aparatury, ogarniającej zasięgiem dziesiątki milionów, ludzi, przede wszystkim zaś całą (tak jest!) młodzież Związku Radzieckiego.

● **sport radziecki** — hołduje przede wszystkim dwom naczelnym zasadom: 1. zapewnia podniesienie zdrowotności obywateli ZSRR, 2 daje im wypoczynek i rozrywkę.

● Dlatego sportowi radzieckiemu obce są zupełnie elementy cyrkowego podchodzenia do sportu, tak często spotykane a w wielu wypadkach nieodstępne, zjawiska obserwowane w krajach kapitalistycznych.

● nie znaczy to by sportowcy radzieccy nie kusili się o zdobywanie rekordów w poszczególnych dyscyplinach. Ale rekordy te są **naturalnym zjawiskiem**, są funkcją pracy i masowości na czym opiera się i bazuje sport w ZSRR.

Przejdźmy wreszcie do dyscypliny sportowej, która rzecz prosta omawiana była na piątkowej konferencji najobszerniej i najgoręcej — do tenisa. Wydaje nam się, że może najtrafniej scharakteryzował tenis radziecki kierownik naszej drużyny, inż. Olszowski:

● **Jedynie Władysław Skonecki** ma w tej chwili szanse w grze z czołówką tenisistów radzieckich, ale... drugiego z kolei po W. Skoneckim naszego czołowego gracza (w tym wypadku według klasyfikacji PZT na r. 1949 — **J. Piątka**) pobije co najmniej **50 tenisistów radzieckich!**

● **Tenis radziecki** podobnie, jak inne dyscypliny sportu bazuje na masach. W ZSRR działa pareset szkół tenisowych dla juniorów i ponad 200 trenerów!

● **Tenisista radziecki** z reguły jest wszechstronnym lekkoatletą i od lekkoatletyki zaczyna swój trening — co tak, nawiasem mówiąc zdumiało Władysława Skoneckiego. Dlatego tenis radziecki jest silny, dlatego przejął znakomicie styl ofensywnej gry kończącej piłki bezapelacyjnie przy siatce, wobec czego nasi gracze byli najczęściej bezradni (przypomnijmy sobie wyniki).

● **Główny tenisowy trener radziecki** — Siniuczkow powiedział naszemu kierownictwu:

— Jeśli nie przejdziecie na styl ofensywny — zdaje mi się, nie zrobicie dalszych postępów.

Trener Siniuczkow wtrącił przez uprzejmość — **„Zdaje mi się".** My osobiście mamy co do tego pewność. Podobnie, jak przekonali się i utwierdzili o tym nasi tenisiści.

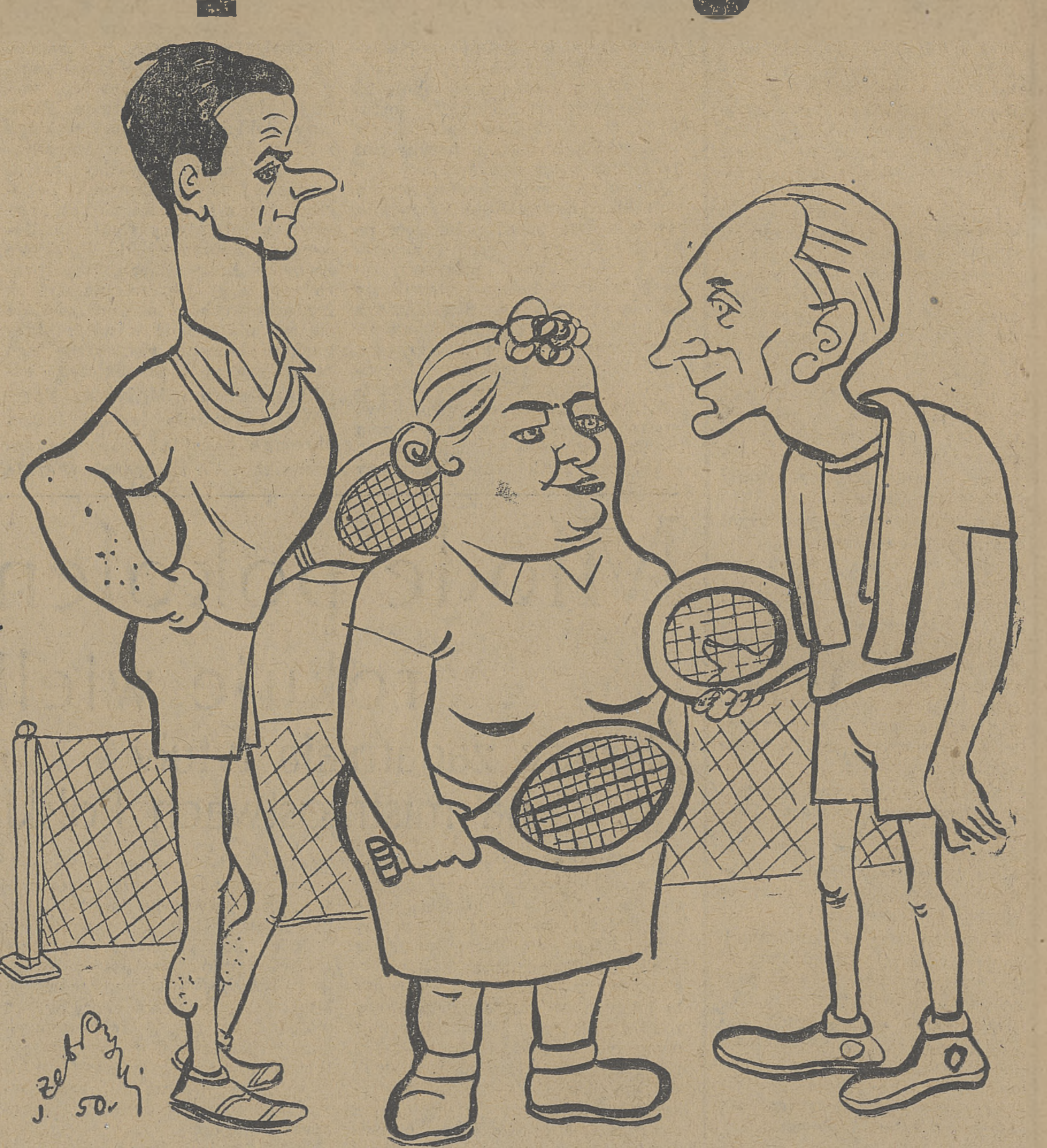
Lecz, żeby przestawić się na styl gry ofensywnej, trzeba mieć kondycję. Żeby mieć kondycję, trzeba być tak wszechstronnie wyrobionym sportowcem, jakim z reguły są właśnie tenisiści radzieccy.

Niechże te doświadczenia i ta niesłychanie cenna nauka nie pójdzie w las.

Doświadczeń tych było w czasie pobytu w ZSRR więcej, tym bardziej, że sportowcy radzieccy zawsze chętnie udzielali swych rad i dzielili się swymi doświadczeniami.

Jesteśmy przekonani, że nasi tenisiści potrafią je sobie szybko przyswoić — i co niemniej ważne — podzielić się z innymi naszymi sportowcami — wiele bowiem mamy jeszcze do odrobienia w dziedzinie KF i sportu.

Stefan GOSTOMSKI



Władysław Skonecki, Jadwiga Jędrzejewska i Piątek w karykaturze Juliana Żebrowskiego

Już oficjalnie

uczniowie katowiccy grają w turnieju piłkarskim

KATOWICE. (c) Po[illegible] roku upłynęło od czasu, kiedy najm[illegible] zwolennicy piłki nożnej — [illegible] szkół podstawowych pow[illegible] katowickiego, zwrócili się z nieśmiałą prośbą do miarodajnych władz o zezwolenie na rozgranie turnieju piłkarskiego drużyn szkolnych. Właściwie niewiadomo było wówczas co z tym „fantem" zrobić. Na przeszkodzie stał „odwieczny" zakaz oficjalnego uprawiania tej właśnie dziedziny sportu w szkołach, a pomysł podobał się i znalazł protektorów w Partii, WUKF-ie i Śl. OZPN-ie. Ostatecznie postanowiono przyjść z pomocą najmłodszym piłkarzom. Na zmniejszonych boiskach już późną jesienią przeprowadzono rozgrywki eliminacyjne. Dalszy ich ciąg w maju br. stał jednak pod znakiem zapytania.

Miesiąc kwiecień, był prawdziwie przełomowym w dziejach sportu szkolnego. Najwyższe władze sportowe, wraz z władzami szkolnymi postanowiły zmienić zasadniczo szereg przestarzałych postanowień dotyczących sportu szkolnego. Sport otrzymał w szkołach pełne prawa „obywatelskie" młodzież ma prawo organizować szkolne koła sportowe, które znajdą się pod opieką zrzeszeń związkowych.

W tych warunkach, turniej piłkarski szkół katowickich nabrał oczywiście charakteru oficjalnej imprezy. Nie ma już kłopotów z wyszukiwaniem prawniczych kruczków dla ominięcia nieżyciowego, szkodliwego zakazu. Zawody będą kontynuowane.

Protektorat nad turniejem objęli: przodownik pracy Wiktor Markiewka, starosta powiatowy — Herok, inspektor Zaporowski. Ustawiono już ścisły regulamin rozgrywek. W tegorocznych wiosennych mistrzostwach we źmie udział 12 najlepszych zespołów szkolnych wyłonionych w eliminacjach w roku ubiegłym. Rozgrywki przeprowadzone zostaną w dwóch grupach, z których po dwa najlepsze zespoły wezmą udział w meczach finałowych.

Z ważniejszych punktów tego regulaminu wymienić należy również poważną rolę miejscowych klubów sportowych, które na pewno z większym, niż w ubiegłym roku zapałem, będą wykonywać swoje zresztą tak wdzięczne obowiązki opiekunów. Spotkania rozgrywane będą na normalnych boiskach i przy normalnych bramkach, jedynie czas ich zostanie skrócony do 2 razy po 30 min. (z 10-minutową przerwą).

Wszyscy zawodnicy muszą być przed rozgrywkami zbadani przez lekarza szkolnego i wykazać się zezwoleniem rodziców na wzięcie udziału w spotkaniach. Dla najlepszych zespołów przeznaczono szereg pięknych i cennych nagród.

Wszystkie mecze rozgrywane będą, począwszy od piątego maja, regularnie w każdą sobotę. Kalendarzyk tych rozgrywek przedstawia się następująco:

GRUPA WSCHODNIA:

6. V. 1950 r. Lipiny — Łagiewniki, Nowy Bytom — Kochłowice, Wirek — Ruda Śląska.

13. V. Ruda Śląska — Lipiny, Łagiewniki — Nowy Bytom, Kochłowice — Wirek.

20. V. Lipiny — Nowy Bytom, Łagiewniki — Wirek, Ruda Śląska — Kochłowice.

3. VI Kochłowice — Lipiny, Ruda Śląska — Łagiewniki, Nowy Bytom — Wirek.

10. VI. Wirek — Lipiny, Kochłowice — Łagiewniki, Nowy Bytom — Ruda Śląska.

GRUPA ZACHODNIA:

6. V. Janów — Szopienice, Dąbrówka — Mysłowice, Siemianowice — Świętochłowice.

13. V. Świętochłowice — Janów, Szopienice — Mysłowice, Siemianowice—Dąbrówka

20. V. Janów — Mysłowice, Szopienice — Siemianowice, Siwętochłowice — Dąbrówka

3. VI. Dąbrówka — Janów, Świętochłowice — Szopienice, Mysłowice — Siemianowice.

10. VI Janów — Siemianowice, Dąbrówka — Szopienice, Mysłowice — Świętochłowice.

Drużyny wymienione na pierwszym miejscu pełnią funkcję gospodarzy. rzy.

Koszykarze Pragi zwyciężają we Wrocławiu

WROCŁAW. W Hali Ludowej we Wrocławiu rozegrane zostały w piątek miedzynarodowe zawody koszykówki kobiecej i męskiej, między reprezentacjami **Pragi i Wrocławia.**

Zawody wywołały duże zainteresowanie i zgromadziły w Hali Ludowej około 5 tys. widzów.

W meczu drużyn męskich zwyciężyli goście 82:23 (37:14). w spotkaniu kobiecym 88:23 (44:3). Reprezentacje Wrocławia wzmocnione były zawodnikami krakowskimi. W meczu kobiecym reprezentacja Pragi zdeklasowała, szczególnie w pierwszej połowie. słabiutką drużynę wrocławską. W drugiej połowie Polki zagrały dużo lepiej i chwilami nawiązywały walkę. Z drużyny czechosłowackiej najlepsze były Fragnerova i Kopackova, w drużynie polskiej — Mamińska i Łaptaś.

Kosze dla Pragi zdobyły: Fragnerova — 20, Chytilova — 14, Hejna — 12, Kopackova — 11, Bartnova — 10, Patkova i Solcova — po 5, Tomaskova — 7, Vagnerova i Preussova — po 2.

Dla Wrocławia: Mamińska — 11, Łaptaś — 7, Michniewska — 3, Szeligiewicz — 2.

Mecz drużyn męskich stał na dużo lepszym poziomie i, mimo wysokocyfrowego zwycięstwa drużyny czechosłowackiej był ciekawy.

Punkty dla Pragi zdobyli: Kinsky, Mrazek, Zvolensky — po 14, Kozak — 15, Skronsky — 8, Nebuchla — 8, Kocourek i Ezr — po 6. Dla Wrocławia: Laska 11, Pucała 6, Bełkowski 4, Ciesielski 2, Wawrot i Łudzik 1.

Sędziowali Węgrzy: Szilaghyi i Tar.

Bieg na przełaj »Trybuny Robotniczej«

KATOWICE. Pierwszy bieg na przełaj „Trybuny Robotniczej" — jak już donosiliśmy — odbędzie się 30 kwietnia w ramach imprez i uroczystości związanych ze świętem 1 Maja.

Bieg odbędzie się w czterech kategoriach. Masowy napływ zgłoszeń zmusił organizatorów do podzielenia każdej kategorii na grupy. Juniorzy startują w dwóch grupach; roczniki 1932 i 33, oraz 1934 i 35 oddzielnie. Takie same rozgraniczenia nastąpią w kategorii juniorek.

Zgłoszenia do biegu napływają z [illegible] kraju masowo. Ostatnio spośród znanych sportowców zgłosił udział w biegu mistrz Polski w chodzie na 50 km por. **Edmund Kaczmarczyk.**

Zwycięzcy biegu otrzymają szereg cennych i wartościowych nagród praktycznych, m. in. w postaci sprzętu sportowego. Listę ofiarodawców nagród rozpoczął minister górnictwa Nieszporek, przeznaczając na ten cel kwotę 20 tysięcy złotych.

Zgłoszenia do biegu przyjmuje tylko do 28 bm. włącznie Śląski OZLA Katowice, ul. Plebiscytowa 2.

Węgrzy mobilizują piłkarzy na mecz z ČSR

BUDAPESZT Ostatnie rozgrywki ligowę przyniosły wiele niespodzianek. Dowodem tych nieoczekiwanych wyników jest fakt, że „totek" sportowy obdarzył tym razem hojnie tylko 2 szczęśliwców, z których każdy otrzymał 58 tysięcy forintów (około półtora miliona zł.).

A oto wyniki ostatniej niedzieli: Csepel — Vasas 3:2 (3:0) EDOSz — Dorogi Tarna 2:1 (0:1), Textiles — Salgotariani Tarna 4:1 (3:0), Szombathely Lokomotiv — Debreceni Lokomotiv 4:1 (2:0), Postas — Teherfuvar 3:2 (0:1) Eloere — Vasas Gyoeri 1:0 (0:0).

Na czele tabelki w dalszym ciagu utrzymuje się Honved SE, wyprzedzając już tylko o jeden punkt swego wielkiego rywala EDOSz. Dalsze miejsca zajmują Textiles, Vasas, Dozsa, Csepel.

Na ogół kapitan związkowy Sebes nie był zadowolony z gry asów węgierskiego futbolu. Reprezentanci Węgier stanowczo nie doszli do swej normalnej formy, a poza tym są oni dziesiątkowani kontuzjami. Dwaj środkowi napastnicy na przykład Deak i Szilagyi już od dłuższego czasu pauzują. Rudas, jak już podawaliśmy, jest na kilka tygodni unieruchomiony skomplikowanym złamaniem nogi.

Kapitan Sebes stanowczo nie jest w humorze. Wszystko się składa na to, że nie będzie on mógł wystawić istotnie najlepszej drużyny przeciw Czechosłowakom, którym chce się zrewanżować za zeszłoroczną porażkę. Wyznaczył on następujących graczy, którzy począwszy od środy, zaczynają wspólne treningi związkowe.

Bramkarze: Henni, Grosits, Ruzsa, Geller.

Obrońcy: Balogh II, Boerszei, Konya, Kovacs II, Lantos, Lorant, Nagy II Toth III, Nagymarosi.

Pomocnicy: Banyai, Bosanszky, Bozsik, Horvath K, Kirady, Kovacs I.

Napastnicy: Babolcsai, Bartfai, Budai, Egresi, Hidegkuti, Keszthelyi II, Kacsis, Kovacs IV, Sandor, Sarosi, Szusza, Zsolnai, Budai, Puskas.

Kolarze węgierscy w rewelacyjnej formie

BUDAPESZT W niedzielę odbył się wyścig kolarski na trasie Budapeszt—Kecskemet — Budapeszt, wynoszącej około 180 km. Wzięli w nim naturalnie udział czołowi kolarze węgierscy, którzy przygotowują się na obozie do wyścigu Warszawa — Praga. Ósemka obozowiczów wystartowała z 10-minutowym opóźnieniem, mając przed sobą 240 zawodników. Reprezentanci pojechali doskonale zespołowo; co 500 m zmieniali prowadzenie i w rezultacie zdołali wyrównać tę 10-minutową różnicę, osiągając przy tym doskonałą przeciętną szybkość, prawie 41 km. g. Po drodze ósemka reprezentacyjna pobiła renkord Węgier na 100 km, ustanowiony w 1936 roku przez Liszkaya, o pełne dwie minuty, uzyskując czas 2:26. Indywidualnie najlepiej wypadł Oetvos. Wykazał on doskonałą końcówkę i niewątpliwie odegra niemałą rolę w wyścigu W—P.

Kolejność na mecie była następująca:

1) Oetvoes 4:23:55 (szyb. prz. 40,908 km). 2) Nyakas 3) Vida 4) Nyilassy 5) Lovass, 6) Irhazy, 7) Kis — Dala, 8) Biro.

* * *

Ubiegłej niedzieli odbyły się na welodromie Millenaris w Budapeszcie pierwsze zawody torowe. Pomimo początku sezonu, niektórzy kolarze wykazali już doskonałą formę.

Głównym punktem programu był bieg na 200 m ze startu lotnego. W finale pierwsze miejsce zajął Karakas (Honved) w czasie 13 sek. przed Kissem I i Csikosem.

Nowi mistrzowie Rumunii w boksie

BUKARESZT. Zakończone w ub. tygodniu indywidualne mistrzostwa bokserskie Rumunii przyniosły tytuły mistrzów następującym zawodnikom waga papierowa: Dobrescu, musza: Ripka, kogucia: Sarka, piórkowa: Zamfirescu, lekka: Marinescu, półśrednia: Wasile, średnia: Wlank, półciężka: Wetrinu.

Mistrzostwa stały na dobrym poziome i wykazały dalsze postępy rumuńskich pięściarzy.

Jeszcze czas odrobić

ZANIEDBANIA PRZYGOTOWAŃ DO BIEGÓW NARODOWYCH

Zapowiedziane na pierwsze dni maja — Biegi Narodowe wzbudziły, jak to było do przewidzenia, wielkie zainteresowanie wśród wszystkich pionów organizacyjnych, a **szczególnie w klubach związkowych i kołach sportowych, miast i wsi.**

Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż Biegi Narodowe są imprezą, mającą specjalny charakter pod względem masowości i powszechności. Biegi Narodowe są zarazem najlepszą okazją do wykazania tężyzny fizycznej młodego pokolenia i sprawności organizacyjnej klubów i kół.

Fakt, że Biegi Narodowe wzbudziły tak wielkie zainteresowanie w rzeszach sportowców, niewątpliwie napawać nas może zadowoleniem. **To jednak nie powinno nam przysłaniać widoku tych niedomagań i braków, które stwierdzamy w akcji trwających do nich przygotowań.**

Swego czasu, omawiając znaczenie Biegów Narodowych dla spopularyzowania akcji wychowania fizycznego i sportu, dla upowszechnienia kultury fizycznej, wskazywaliśmy, że najważniejszym zagadnieniem nie jest jedynie jak największy udział sportowców w biegach, ale co jest niewątpliwie bardzo istotne, **należyte przygotowanie ich do udziału w tych biegach, przez przeprowadzenie odpowiednich treningów.**

Wskazywaliśmy jednocześnie, że w ubiegłych latach niejednokrotnie byliśmy świadkami stawania na starcie zawodników nie tylko zupełnie nieprzygotowanych pod względem fizycznym i zaprawy sportowej, ale również nieodpowiednio ubranych, co **niewątpliwie przyczyniało się do zmniejszenia możliwości i osiągnięcia przez nich odpowiednich wyników sportowych, ale co gorsza odbijało się to ujemnie na ich zdrowiu.**

Z tego też względu w bieżącym roku tak poważny nacisk położony został przez Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu na sprawę przygotowania uczestników, biegów przez przeprowadzenie zaprawy sportowej oraz zaopatrzenie ich w kostiumy sportowe i sprzęt.

Obserwując na terenie Śląska przygotowania do Biegów Narodowych stwierdzić musimy, **że niestety nie są one należycie prowadzone przez większość organizacji i zrzeszeń sportowych.**

Przykładem dobrze pojętej akcji przygotowawczej, na tle pracy innych zrzeszeń, może służyć tylko chyba jedno Zrzeszenie Sportowe — „Górnik", **które od pewnego już czasu przeprowadzą zespołowe treningi w postaci organizowania imprez, pod nazwą „marszobiegi wiosenne".** W zawodach tych, traktowanych jedynie jako trening, biora udział, co jest bardzo charakterystyczne — w dużej liczbie kobiety. **Świadczy to o tym, że wśród kobiet coraz bardziej umacnia się świadomość, że uprawianie ćwiczeń sportowych daje im nie tylko pożyteczny odpoczynek, ale co ważniejsze przyczynia się to do poprawy ich zdrowia.**

W marszobiegach organizowanych przez górników w poszczególnych miastach śląskich bierze udział po kilkaset osób. Górnicy chca bowiem, aby blisko 7.000, mających wystąpić w Biegach Narodowych zawodników i członków kół sportowych, było do tego należycie przygotowanych.

Nie możemy jednak stwierdzić, aby inne zrzeszenia choćby w tym stopniu co „Górnik" prowadziły akcję przygotowawczą do Biegów Narodowych. **Wychodzi przy tym na jaw, że zarówno zrzeszenia sportowe, jak i kluby i koła sportowe nie potrafiły dostatecznie spopularyzować tej akcji i przedstawić mającym brać udział w Biegach Narodowych, jak ważne dla nich znaczenie posiada uczestniczenie w treningach i odbycie zaprawy sportowej.**

Wiemy, o takim wypadku, że na jeden z mających się odbyć treningów w Katowicach oprócz trenera stawił się tylko jeden zawodnik. Ten wypadek dotyczy zrzeszenia „Spójnia" w Katowicach. **Nie jest to przy tym wypadek odosobniony, gdyż w większości akcji przygotowawczych razi zbyt mała liczba uczestników treningów i zapraw sportowych.**

Zwracając na ten stan uwagę, chcemy zarazem przedstawić praktyczne wnioski.

Od terminu Biegów Narodowych dzieli nas jeszcze kilkanaście dni. Zrzeszenia sportowe, które dotychczas niewłaściwie prowadziły akcję przygotowawczą, powinny z całą energią przystąpić do usunięcia tych zaniedbań.

Pogoda na szczęście dopisuje, to też nic nie stoi na przeszkodzie, aby zebrać odpowiednią ilość zawodników, czy członków kół sportowych, przy poszczególnych zakładach i odbyć trening. **Będzie to przecież dla nich zarazem odpoczynek po pracy i wdrożenie do odbywania systematycznych treningów i ćwiczeń sportowych.** O tym, że tak może być w istocie, świadczyć może przykład jednego z kół sportowych, należących do Zrzeszenia Sportowego „Górnik" w Katowicach, które potrafiło przyciągnąć większą liczbę swych członków i zachęcić ich do odbywania zaprawy sportowej. Na pierwsze treningi przychodziło tylko kilka osób, **a już po pewnym czasie zjawiło się na boisku kilkudziesięciu pracowników, należących do koła, którzy z zadowoleniem stwierdzili, że nie tylko wezmą udział w Biegach Narodowych, ale że treningi znakomicie wpływają na ich samopoczucie.**

Jak z tego wynika, trzeba tylko umieć zachęcić członków kół i klubów sportowych do udziału w tej akcji; a wówczas niewątpliwie nie trzeba będzie narzekać, że zbyt mała liczba zawodników zjawia się na boiskach. Ten problem ma nadto poważniejsze jeszcze znaczenie. **Z niego bowiem wyciągać należy doświadczenia odnośnie prowadzenia w ogóle akcji wychowania fizycznego w kołach sportowych, gdzie przecież do czynnego uprawiania sportu wciągani winni być wszyscy pracujący w danym zakładzie, a więc zarówno starsi robotnicy, kobiety, jak i młodzież pracująca.**

Dopiero wówczas koła sportowe będą spełniały swą rolę, do której zostały powołane. Przygotowania do udziału w Biegach Narodowych stanowią jak gdyby próbę sprawności organizacyjnej i inicjatywy kierownictwa poszczególnych kół.

Trzeba o tym pamiętać, że sama akcja przygotowawcza, jak i mające się odbyć Biegi Narodowe mają duże znaczenie wychowawcze. Treningi można więc wykorzystać zarazem do wygłoszenia krótkiej prelekcji na temat upowszechnienia kultury fizycznej oraz przedstawienia masom członkowskim.

że ich czynny udział w życiu klubów i kół sportowych to pewnego rodzaju wyraz dążenia szerokich mas sportowców do aktywnego włączenia się w prowadzoną przez klasę robotniczą walkę o umocnienie i podniesienie potencjału gospodarczego Polski, przez wykonanie z nadwyżką planów produkcyjnych, a tym samym utrwalenie pokoju światowego.

WUEL